

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 6.00
z dostawą do domu . . . zł. 6.30

na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 6.30
za granicą . . . zł. 9.00

Numer pojedynczy we Lwowie: --

Słowo Polskie

chodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrogr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastąpieniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru i adresów: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowa Polska, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzyklatowy 22. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

W przededniu wojny celnej dwu kontynentów.

Ostatnio weszła w życie w Stanach Zjedn. Półn. Ameryki nowa taryfa celna, a raczej świeża nowela do obowiązującej tam taryfy celnej. Wprowadzenie tej taryfy celnej wywołało niemało zgłębku i niezadowolenia wśród handlowo - przemysłowych sfer całego świata, a w szczególności kontynentu europejskiego.

Nowa ta taryfa stanowi jedno z ogniw protekcjonizmu celnego, który w dobie obecnej coraz silniej dochodzi do głosu w poszczególnych państwach. Protekcjonizm celny — o ile rzeczywiście jest w danym kraju koniecznym, musi być w zupełności poddany obowiązującej we wszystkich zjawiskach gospodarczych kardynalnej zasadzie: bez wstrząsów, inaczej może wszystkim zainteresowanym przynieść nieobliczalne szkody.

Zasady tej muszą przestrzegać zwłaszcza państwa, których aktywność handlowa obejmuje szersze kręgi. Do takich zaś państw zaliczają się oczywiście Stany Zjednoczone.

Wzajemne stosunki gospodarcze między państwami polegają na tem, że każde państwo stara się zbywać te produkty, których ma u siebie nadmiar, a w zamian stara się zapewnić sobie wwóz takich wytworów, które mi sobie nie wystarcza. Wypływa stąd bardzo złożony splót interesów.

Każdy najpoważniejszy i najświetniejszy rozwijający się przemysł może zachwiać się i runąć, jeżeli odbierzemy mu możliwość zbytu jego wytworów. Ostrze wojen celnych na tej właśnie zasadzie polega. Jak dalece zaś wojny celne są uciążliwe i wyczerpujące, wiemy dobrze z historii, a nawet po części z własnego doświadczenia.

Nowa amerykańska taryfa celna nie ma być wcale, w zamierzeniu jej autorów, wypowiedzeniem komukolwiek wojny celnej, lecz ma ona swoje podłoże w wewnętrznych państwowych stosunkach.

Oddawna już rolnictwo w Stanach Zjednoczonych czuje się upośledzone. Rentowność przedsiębiorstw rolnych, a co zatem idzie, także stopa życiowa rolnika północno - amerykańskiego jest znacznie niższa od stopy życiowej przemysłowca. Wskutek tego objawiła się u farmerów dążność do polepszenia sobie bytu, dążność do pewnego rodzaju niwelacji, i oto mamy źródła dzisiejszej amerykańskiej polityki celnej.

Wychodząc z założenia, że ceny płodów rolniczych i środków żywności są w Ameryce za niskie i że należy je do pewnej słusznej miary podwyższyć, zwrócono natychmiast uwagę na konkurencję zagranicznych wytworów rolniczych, które w razie podwyżki mogłyby bić wytwory amerykańskie na własnym ich terenie. Wobec tego postanowiono odgrodzić się od zagranicy wysokimi cłami na te produkty. Jednak z takiego zapatrywania się na rzecz, musiała wyniknąć konieczność podwyższenia cła także i odnośnie do innych produktów, gdyż jasnym jest że jeżeli utrzymanie robotnika kosztować będzie więcej z powodu podrożenia ar-

tykułów produkcji rolniczej, to będzie on musiał zażądać wyższej płacy, co z kolei pociągnie za sobą podwyższenie kosztów produkcji i cen fabrykatów.

W ten sposób doszła partia republikańska (bo ona to była promotorem nowej taryfy) do ustalenia konieczności stosownego podwyższenia wszystkich stawek celnych.

Obowiązująca obecnie w Stanach Zjedn. taryfa wprowadziła cła w wysokości przeciętnej 39 proc. od wartości danego towaru. Wobec tego, że siła kupna pieniądza w Ameryce jest znacznie niższa, niż w Europie, oznacza to na europejskie stosunki ponad 45 proc. ad valorem przeciętnie.

Oprócz cła od wytworów rolniczych, uległy najznaczniejszej podwyżce cła od tzw. przedmiotów luksusowych, pod którą to nazwą rozumie się także towary jak: cygarniczki, ochraniacze do ołówków, fajki, tkaniny ozdobne, koronki, pióra samopiszzące itd., które — jak widzimy, — bynajmniej nie są towarami wyłącznie luksusowymi.

W wyniku tej taryfy, został bezpośrednio zaatakowany cały przemysł europejski, zwłaszcza przemysł

państw uprzemysłowionych, eksportujących do Ameryki, a przede wszystkim Anglii i Francji. Niektóre gałęzie przemysłu tych krajów, stoją przed widmem ruiny.

Jakie będą dalsze skutki omawianego kroku Stanów Zjednoczonych, przewidzieć się nie da. Prawdopodobnie jednak jest, że — o ile Stany Zjednoczone się nie cofną, na co nadzieje przynajmniej nie zanoszą się — państwa zaatakowane zaczną stosować odwet.

W ten sposób stalibyśmy w przededniu gigantycznej międzykontynentalnej wojny celnej.

W razie wybuchu takiej wojny celnej, nola Polski w niej byłaby bardzo mało znacząca. Wywóz z Polski do Stanów Zjednoczonych wyraża się w niedużej kwocie około 40 milionów

zł. rocznie. Przywóz ze Stanów Zjednoczonych do Polski jest większy przeszło dziesięciokrotnie. Podwyżka cła w Stanach Zjednoczonych nie dotyka nas bezpośrednio. Jesteśmy w tym wypadku w korzystnym położeniu państwa słabo uprzemysłowionego.

Jedynym niebezpieczeństwem, jakie mogłaby przedstawiać dla nas europejsko - amerykańska wojna celna jest, mogąca się w jej konsekwencji objawić, zwiększona podaż przemysłowa państw walczących na naszych rynkach, ich walka konkurencyjna tutaj i dumping. Na ten wypadek musimy się odgrodzić również cłami od zagranicy, by chronić nasz młody przemysł od uśmiercenia.

Juncim.

4351
ZNIWIARKI -- WIĄZANKI TRAKTORY -- MOTORY SIEWNIKI
„Deering“
SZPAGAT MANILA DO SNOPOWIAZALEK
Dostarcza ze swych składów **Syndykat Rolniczy**
Kraków, Lwów, Tarnopol.
pl. Szczepański 6. ul. Kołomyjska 20. ul. Mickiewicza 28.

Włoski punkt widzenia.

Odpowiedź Włoch na memorandum francuskie w sprawie Federacji europejskiej.

USZANOWAĆ CAŁKOWITĄ SUWERENNOŚĆ WSZYSTKICH PAŃSTW. — BEZ ROSJI I TURCJI NIEMA MOŻY O UNJI. RÓWNOŚĆ PAŃSTW WIELKICH I MAŁYCH — PODSTAWĄ UNJI MUSI BYĆ ROZBROJENIE

Rzym, 8 lipca. (PAT.) (Stefani) Odpowiedź włoska na memorandum francuskie w sprawie Federacji europejskiej, przedłożona została w sobotę wieczorem francuskiemu charge d'affaires w Rzymie, w celu przekazania rządowi francuskiemu. Odpowiedź zawiera szereg uwag w sprawie podstaw, na jakich rząd francuski oparł swój projekt. Uwagi te zgrupowane są w trzech częściach.

W pierwszej części rząd faszystowski przyjmuje do wiadomości, iż chodzi tu tylko o system współpracy, o partię na idei unji, nie zaś na idei zjednoczenia i że należy uszanować całkowitą suwerenność i niepodległość polityczną wszystkich państw. Tej zasadzie rząd faszystowski pragnie dać interpretację dość obszerną, pragnąc, aby została wyzyskana w kierunku zapewnienia praw małych państw, oraz zniwelowania jakiegokolwiek istniejącej jeszcze linii demarkacyjnej między narodami pokonanymi i zwycięskimi. Rząd faszystowski proponuje następnie, aby do wzięcia udziału w procedurze utworzenia unji zaproszone zostały także Rosja i Turcja, ponieważ niezaprośzenie tych państw byłoby sprzeczne z celami solidarności europejskiej, jaką się pragnie osiągnąć. Niezaproszenie Rosji i Turcji — zdaniem rządu włoskiego — przesła-

dziłoby przystąpienie tych dwóch krajów do unji. Rząd faszystowski interpretuje zasadę solidarności europejskiej w tym sensie, że unia federalna winna objąć wszystkie największe państwa Europy, gdyż w przeciwnym razie stworzy niewielki kompleks państw, lecz podział Europy na wrogie sobie ugrupowania.

W drugiej części odpowiedzi rząd faszystowski rozpatruje kwestię stosunku między projektowaną Unią federalną a Ligą Narodów, wyrażając opinię, iż we wszystkich wypadkach winno się czuwać nad niedopuszczeniem do osłabienia idei solidarności między narodami, na której oparta jest instytucja Ligi Narodów. Na niebezpieczeństwo to wskazuje szczególnie fakt, że powstanie jednego ugrupowania kontynentalnego jak to, które określa memoriał francuski, mogło by zdecydować o powstaniu innych ugrupowań, narażając w ten sposób na szwank jedność organiczną Ligi Narodów. W każdym razie rząd faszystowski sprzeciwia się projektowi odtworzenia Unii federalnej Europy z organizmu Ligi Narodów, z jej plenarnym zgromadzeniem, oraz Radą, złożoną z kilku państw. Zdaniem rządu włoskiego wszystkie państwa, najwęższe i najmniejsze, winny przyjąć równy udział w funkcjonowaniu Unii.

waniu Unii i winny im przysługiwać stałe miejsca w Radzie.

Odpowiedź włoska w części ostatniej kwestionuje celowość stawiania pojęcia bezpieczeństwa u podstawy jakiegokolwiek projektu Unii europejskiej. Zdaniem rządu faszystowskiego unia europejska, aby mogła być objęta w ramach Ligi Narodów, winna posiadać te same przesłanki polityczne, co pakt Ligi, tzn. ograniczenie zbrojeń, gwarancje przeciwko najeźdźcy oraz pokojowe załatwienie sporów międzynarodowych. System ten winien być wprowadzony w sposób harmonijny. Bezpieczeństwo bez rozbrojenia nie jest oparte na trwałych podstawach. W chwili obecnej system bezpieczeństwa opiera się na potrójnym systemie gwarancji, a mianowicie na pakcie Ligi Narodów, na pakcie w sprawie wyrzeczenia się wojny jako środka likwidowania sporów międzynarodowych i wreszcie na traktacie lokarniejskim. Aby osiągnąć postęp, nie jest koniecznym wzmocnienie tego systemu gwarancji, lecz jest niezbędnym przeprowadzenie rozbrojenia.

Odpowiedź włoska kończy się słowami: rozbrojenie, ta podstawowa zasada, która w memorandum rządu

(Dalszy ciąg na str. 2-ci).

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej.)

francuskiego nie została wyraźnie sformułowana, stanowi zdaniem rządu faszystowskiego podstawowy punkt wyjścia dla dalszej łączności moralnej między narodami, dla postępu ogólnego zagadnienia bezpieczeństwa dla dania praktycznej treści oraz elementarnej racji bytu projektowi europejskiej Unii federalnej.

Paryż. 8 lipca. (PAT.) Omawiając odpowiedź włoska na memoriał Brianda, prasa dzisiejsza pisze, że rząd włoski pragnie, aby Unia europejska pozostawała w harmonii ze strukturą Ligi Narodów. Zaznacza jednak, że trudno jest pogodzić szacunek dla Ligi Narodów z propozycją przyjęcia w poczet tworzących Unię europejską państw Turcji i Rosji, które nie chciały nigdy przystąpić do organizacji genewskiej. Dzienniki zaznaczają, że Włochy, stojąc przy boku Francji, broniły status quo Europy i dążyły do utrzymania tezy rozbrojenkowej, obecnie jednak odstępują od tych zasad, którym większość rządów europejskich dochowuje dotychczas wierności.

NIEMIECKIE „ALE“.

Berlin. 8 lipca. (PAT.) Według informacji prasy niemieckiej, rząd Rzeszy w odpowiedzi swojej na memoriał Brianda wyraził wprawdzie zasadniczą zgodę na projekt francuski, jednocześnie zwrócił jednak uwagę na założenie polityczne, od którego zależy będzie powstanie europejskiego Związku gospodarczego. Przytem rząd niemiecki wskazuje na Rosję i Turcję jako na państwa nie należące do Ligi Narodów. Prawdopodobnie odpowiedź niemiecka podkreśli również, iż niepożądanym byłoby wywołanie sztucznego konfliktu między sekretariatem Ligi Narodów a sekretariatem organizacji paneuropejskiej, która miałaby swoją siedzibę w Genewie.

DALSZE EKSCESY W NADRENJI.

Berlin. 8 lipca. (PAT.) Z Trewiru donoszą, iż w ubiegłej nocy powtórzyły się w 5 częściach miasta znowu ruchy uliczne, skierowane przeciwko byłym separatystom. Tłum demonstrantów, złożony z kilkuset osób, zataśkował w jednej z ulic dom, w którym mieścił się był lokal separatystów. Policji z trudnością tylko udało się powstrzymać napór tłumu. W międzyczasie gospodarz domu, który zabarykadował się w mieszkaniu, począł strzelać z okien do oblegających. Tłum przerwał kordon policji i wdarł się do wnętrza, rozbijając i niszcząc całe urządzenie wewnętrzne. Gospodarz, zamknawszy się w swoim pokoju, ostrzeliwał dalej demonstrujących. Dopiero po przybyciu posiłków udało się policji uwolnić obleganego.

DYSKUSJA W REICHSTAGU.

Berlin. 8 lipca. (PAT.) Komisja spraw zagranicznych Reichstagu rozpoczęła dziś dyskusję nad projektem odpowiedzi niemieckiej na memoriał Brianda. Obrady toczyły się na posiedzeniu poufnym.

ECHA ZAJŚĆ NA GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ.

Warszawa. 8 lipca. (PAT.) W rokowaniach dotyczących zajść na granicy polsko-niemieckiej, rządy polski i niemiecki zgodziły się na poddanie stanu faktycznego tych zajść wspólnemu ostatecznemu zbadaniu przez dwóch urzędników obu rządów, po jednym z każdej strony. Komisja ta rozpocznie niezwłocznie swoją działalność.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wybedziesz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

Pierwsza taksówka powietrzna w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 8 lipca. (zo). Od 1 lipca br. Polskie Towarzystwo Lotnicze „Lot” powiększyło swój park lotniczy o 2-osobowy samolot typu „Hawiland Moth”. Samolot ten będzie na żądanie wynajmowany prywatnym osobom dla komunikacji napowietrznej między poszczególnymi miastami polskimi, które posiadają lotniska. Koszt

przejazdu tą pierwszą w Polsce taksówką powietrzną wynosić będzie 1 zł. za kilometr, tj. dwa razy tyle, ile kosztuje taxis w Warszawie (50 gr.) a nieco drożej, niż taxis we Lwowie (80 gr.). Taryfa za drogę powrotną będzie wynosiła również 1 zł., przy czem będzie płatna także w wypadku nie użycia samolotu z powrotem.

Kłeski elementarne u nas i na świecie.

OLBRZYMI POŻAR W CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa. 8 lipca. (PAT.) O g. 6.30 wybuchł w tutejszej papierni Koh na i Markusfelda olbrzymi pożar, który natrąfiwszy na masę łatwo palnego materiału, przybrał odrazu niezwykłe groźne rozmiary, zagrażając sasie dniej farbiarni przędzy. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna częstochowska oraz kilkanaście straży ochotniczych. Do godz. 9 wieczorem padła pastwą płomieni stara papiernia, ubezpieczona na 5 milionów złotych. Spłonęła ona doszczętnie z wyjątkiem magazynów i kotłów. Straty olbrzymie. Fabryka zatrudniała oko 300 robotników.

BOHATERSKI KAPLAN.

We wsi Głodziszewo pod Bydgoszczą wybuchł groźny pożar, który zniszczył 29 zabudowań i 6 domów mieszkalnych.

Podczas gaszenia ognia ciężkie porażenia odniósł ks. proboszcz Maternicki, który z narażeniem życia ratował zagrożone budynki i mienie gospodarzy. Ks. proboszcza w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Skarszewach.

W akcji ratunkowej brało udział przeszło 20 straży ogniowych, w czem jedna z Gdańska. W ogniu zginęło przeszło 100 sztuk bydła rogatego i 100 sztuk świń.

DZIECKO, NIAŃKA I TEŚCIOWA.

Wilno. 8 lipca. (PAT.) W dniu 7 bm. w godzinach popołudniowych przy ul. Zamkowej l. 4 należącym do ks. biskupa Michalkiewicza w pracowni cynkograficznej Rakowskiego wybuchł pożar. Płomienie momentalnie ogarnęły cały lokal niszcząc cenne aparaty i urządzenia. Straty ogólne wynoszą około 30.000 zł. W chwili, gdy ogień zaczął się przedostawać na klatkę schodową z mieszkania położonego nad pracownią cynkograficzną rozległo się wołanie o pomoc. Jeden ze straża-

ków rzucił się na ratunek i po drabinie dostał się oknem I. piętra do mieszkania skąd wyniósł 1-miesięczne dziecko urzędnika kolejowego Michniewicza, poczem uratował niańkę i teściową Michniewicza. Dzięki energicznej akcji straży ogniowej pożar został w niedługim czasie ugaszony.

POŻAR W LUBARTOWSKIM.

Warszawa, 8 lipca. (PAT.) We wsi Stoczek pow. lubartowskiego w woj. lubelskim wybuchł pożar, w czasie którego spłonęło 13 domów mieszkalnych oraz 43 innych zabudowań, wraz z inwentarzem martwym, a częściowo i żywym. Szkody wynoszą około 100 tys. zł. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona. Dochodzenia w toku.

HURAGAN NAD FRANCJĄ.

Paryż, 8 lipca. (A. T. E.) Nad południową Francją przeszedł gwałtowny huragan, który spowodował bardzo poważne szkody. Między innymi na lotnisku w Lionie 6 samolotów uległo poważnym uszkodzeniom.

POWÓDŹ W JAPONII.

Londyn, 8 lipca. (A. T. E.) Według doniesień z Tokio północna Japonia nawiedzona została kłeską powodzi, która przybiera zaskakujące rozmiary. Najbardziej ucierpiała prowincja Jamataga (około 250 klm. na północ od Tokio). Według pierwszej wiadomości 27 osób poniosło śmierć, zaś tysiące znajdują się bez dachu nad głową. Poziom rzek podniósł się do 5 m. Straty materialne wynoszą milionowe sumy. Komunikacja kolejowa została w wielu miejscach przerwana, zaś mosty i tamy zerwane.

TRZESIENIE ZIEMI.

Londyn, 8 lipca. (A. T. E.) Z Kalkuty donoszą, iż w prowincji Bengalia dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało około 9 minut. W wielu miejscowościach zawaliły się budynki. Są ofiary w ludziach.

wo - handlowe, rzemieślnicze i rolnicze postanowiły podjąć akcję przeciw niesumieinnym dłużnikom.

W łonie tych organizacji omawiano już sprawę powołania do życia własnych wywiadowi we wszystkich większych miastach Polski. Wywiadowie te zaczęłyby działać od 1 stycznia roku przyszłego.

Pozatem projektowane jest wydawanie nie spisu kupców, którym ogłoszono upadłość lub nadzór sądowy.

KOMINIARZE STAJĄ DO WALKI Z ANTENAMI RADJOWEMI.

Jeszcze w roku ubiegłym urząd inspekcyjno - budowlany w porozumieniu z inspekcją elektryczną opracować miał przepisy o antenach. W dziedzinie tej panuje obecnie zupełny chaos. Linki i pręty antenowe stanowią niemal na każdym dachu niezwykle płataninę.

Mimo zapowiedzi, przepisów dotyczących czas nawet nie zaczęto opracowywać. I gdyby nie petycje przedsiębiorstw kominiarskich oczyszczających przewody dymowe w Warszawie, ważna ta sprawa znalazłaby się pod zielonym suknem.

Kominiarze w owej petycji zaznaczyli, iż płatanina anten nie pozwala im dochodzić do komińów bez obawy uszkodzenia instalacji. Drugi, ważniejszy jeszcze motyw, to kwestia bezpieczeństwa ogniowego. Przy dzisiejszym chaosie na dachach straż ogniowa miałaby bardzo utrudnione zadanie.

Dzięki kominiarzom więc Warszawa doczeka się wreszcie przepisów antenowych. Jak wiadomo uregulowałyby one sprawę anten w ten sposób, iż na dachu mogłyby być anteny tylko jednego systemu, a wszelkie instalacje będą musiały być wykonane od strony podwórza.

16-LETNI „PROROK” W WIELKOPOLSCE.

Jak donoszą z Bydgoszczy, do wsi Smolary pod Trzemesznem od kilku dni zjeżdżają całe tłumy wieśniaków, w celu ujżenia 16-letniego „proroka” Stanisława Skrakurskiego, syna robotnika, który od sześciu dni leży w łóżku w stanie jakiejś ekstazy, wygłasza przytem kazania do zebranych włościan i jak stwierdzają świadkowie, w sposób zadziwiający odgaduje myśli wszystkich.

Skrakurski swego czasu zamierzał wstąpić do seminarium duchownego. wskutek braku środków materialnych zmuszony był wziąć się do rzemiosła. Z tej też racji popadł w stan silnej depresji moralnej tak dalece, iż przed kilku miesiącami zamierzał popełnić samobójstwo.

W ostatniej chwili Skrakurski został uratowany, przed kilku zaś dniami po silnym ataku histerycznym wpadł w pewnego rodzaju stan katapleksji.

NADUŻYCIA W KASIE OSZCZĘDNOŚCI.

Lublin. 8 lipca. (PAT.) W komunalnej Kasie oszczędności powiatu zamojskiego ujawnione zostały nadużycia, popełniane od dwóch lat na szkodę instytucji przez dyrektora Karola Biernackiego. Nadużycia te sięgają sumy 30.000 zł. Biernackiego osadzono w więzieniu w Zamościu razem z kierownikiem Spółdzielni rolniczo-handlowej w Zamościu Bergelem-Opalą, który pozostawał z Biernackim w stosunkach handlowych.

ZJAZD SŁOWIAŃSKICH KSIĘGARZY W POLSCE.

Warszawa. 8 lipca. (PAT.) Jak donoszą dzienniki, Polskie Towarzystwo wydawców książek w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych zwołuje do Warszawy na czerwiec 1932 zjazd słowiański księgarzy i wydawców książek, celem zwiększenia wzajemnego zbytu książek wśród Słowian. W czasie zjazdu urządzona będzie wystawa książek.

realne tory. Dnia 5 lipca br. o godz. 9 odbyły się dodatkowe posiedzenia niektórych komisji. Wznowienie prac jest przewidywane w drugiej połowie września br.

OBRONA PRZED NIESUMIENNYMI DŁUŻNIKAMI.

Niesumieenny dłużnik stał się zmorem naszego handlu i przemysłu. Płacenie zobowiązań stało się zjawiskiem dość rzadkiem. Sprzedający towar nigdy nie wie czy zawiera transakcję z nabywcą wypłacalnym, czy nie jest to kupiec „w upadłości” lub kupiec z „nadzorem sądowym”.

Prywatne wywiadowanie o zdolności kredytowej wobec nawału pracy nie może solidnie spełniać swych zadań. To też udzielane informacje są zazwyczaj spóźnione i niedostateczne. W tych warunkach Izby przemysłowe

ZEBRANIE PRZEDSOBOROWE.

Warszawa, 8 lipca. (PAT.) Dnia 3 lipca br. o godz. 10 odbyła się w sali synodalnej Domu Metropolitalnego na rada prywatna członków zebrania przedsoborowego, celem omówienia spraw dotyczących ukonstytuowania komisji oraz przydziału referentów. O godz. 17 w lokalu ministerstwa W. R. i O. P. odbyło się posiedzenie wszystkich 6 komisji. Dnia 4 lipca odbyło się trzecie posiedzenie plenarne zebrania przedsoborowego. Zebranie uchwaliło rezolucję, w której wyrażona jest wiera w trwałość zasad zawartych w historycznym reskrypcie Pana Prezydenta Rzplitej o zwołaniu soboru generalnego, oraz w której wypowiada się wdzięczność Panu Prezydentowi Rzplitej i Wysokiemu Rządowi, dzięki życzliwości, których sprawa uregulowania stanu prawnego cerkwi prawosławnej w Polsce weszła obecnie na

Wielki port rybacki nad morzem stanie za trzy lata.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (zo). Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało kosztorys budowy portu rybackiego na wybrzeżu morskim przy Wielkiej Wsi. Kosztorys opiewa na 10 miljo-

nów zł. Termin ukończenia budowy jest przewidziany za trzy lata. O budowę portu ubiega się kilka firm zagranicznych i parę firm krajowych. Firmy zagraniczne obiecują 10-letni

kredyt, interes Państwa przemawia jednak za oddaniem tych robót firmie, opartej na kapitale krajowym.

==□==

O zbliżenie austriacko-węgierskie.

Wiedeń, 8 lipca. (PAT.) Wczoraj o 8.35 przed południem wyjechał do Budapesztu kanclerz Schober. Wraz z kanclerzem wyjechał do Budapesztu poseł węgierski we Wiedniu hr. Ambrózy.

Wiedeń, 8 lipca. (PAT.) Z okazji wizyty kanclerza Schobera w stolicy Węgier, zamieszcza dzisiejsza „Reichs post” artykuł prof. Hantosza, wyrażający zapatrywanie, że zbliżenie się dwu państw b. monarchii byłoby uzasadnione tak pod względem geograficznym, jak i historycznym, gospodarczym i kulturalnym. Przedewszystkiem powinny jednak oba te kraje zacieśnić swoje stosunki pod względem gospodarczym, gdyż doświadczenia z lat ostatnich nie wykazują zbyt pomyślnego bilansu w uprawianej dotąd polityce handlowej. Powrót do systemu traktatów handlowych z czasów przedwojennych nie odpowiada interesom obopólnym. Atoli w czasach, w których nawet zwykłe układy handlowe natrafiają na wielkie trudności, nie można myśleć o daleko idącym zbliżeniu. Jest ono jednak koniecznością, a konieczność tę udowadniają daty statystyczne, wedle których 30 proc. całego wywozu węgierskiego w ostatnich 5 latach przypada na Austrię, upatrującą w Węgrzech korzystny dla siebie kraj eksportowy. Autor artykułu jest zdania, że pomiędzy takimi państwami, jak Austria i Węgry panować powinny stosunki prawdziwie sąsiedzkie. Zbliżenie obu państw spowodowałoby zaraz zasadniczy zwrot w polityce Europy środkowej.

Budapeszt, 8 lipca. (PAT.) Korespondent wiedeński „Reggeli Uisag” uzyskał wywiad u przywódcy austriackich legitymistów, który oświadczył, iż naród austriacki żywi pewną niechęć do byłej cesarzowej Zyty, która jest symbolem dawnej monarchii, niepożądanej dla Austrii. Duch, w jakim jest wychowywany arcyksiążę Otto przez b. cesarzową Zytę nie odpowiada woli narodu austriackiego, gdyż jest on klerykalny i konserwatywny. Austriacy legitymiści pragną cesarstwa takiego, jakie było za Józefa II. W Austrii może panować tylko cesarz ludowy. Życzeniem austriackich legitymistów jest, aby ks. Otto w dniu swego pełnoletnia oświadczył, iż podtrzymuje wszystkie swoje pretensje, uważa się za cesarza Austrii i króla Węgier i dzień swego wstąpienia na tron pragnie sam określić. Czasy panowania Austrii nad Węgrami minęły bezpowrotnie. Austriacy legitymiści będą silnie popierać rewizję traktatu triańskiego. Gdyby powstała dawna monarchia, to Austria odzyskałaby Tyrol południowy, a zrzuściłaby się Burgenlandu.

TRYBUNAŁ ROZJEMCZY POLSKO-NIEMIECKI.

Paryż, 8 lipca. (PAT.). Rozpoczęła się w tych dniach w Paryżu sesja nie szanego trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego. Na wokandzie figuruje sprawa kontraktów robotników polskich z pracodawcami niemieckimi oparta na art. 304 lit. b. traktatu wersalskiego.

Rosyjskie rolnictwo i kolejnictwo sanują milionerzy amerykańscy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (G). Jak donoszą z Paryża, wybierają się do Rosji na zaproszenie Stalina 2 milionerzy amerykańscy, a mianowicie król zbożowy Cambell i prezes kolei północnej Ralf Badde w charakterze doradców gospodarczych rządu sowieckiego. Campbell ma podjąć się reorganizacji gospodarki zbożowej w Rosji i w tym

celu będzie objeżdżał samolotem całą Rosję, by zaznajomić się ze stanem gośpodarstw rolnych w Sowietach, poczem spostrzeżenia swoje i wnioski przedłoży Stalinowi. Badde ma podjąć się reorganizacji kolejnictwa rosyjskiego, które znajduje się w opłakanym stanie.

Raport p. Dewey'a ukaże się z początkiem sierpnia.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (zo). Doradca finansowy Polski p. Dewey wróci z Szwajcarii do Warszawy za tydzień, 16 bm. Raport p. Deweya za drugi

kwartał bież. roku będzie ukończony z końcem lipca, a ogłoszony równocześnie w Polsce i Ameryce z początkiem sierpnia.

Zasiłki dla bezrobotnych przedłużono o miesiąc.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (zo). Ministerstwo Pracy wydało zarządzenie, mocą którego dla bezrobotnych, którzy do 31 lipca br. wyczerpią zasiłki z funduszu bezrobocia na 13-tygodniowy

okres czasu, przedłuża się ten okres do 17-stu tygodni. Rozporządzenie to dotyczy szeregu miejscowości, między innymi także Lwowa i licznych powiatów województwa lwowskiego.

Echa katastrofy Karageorgewicza.

Belgrad, 8 lipca. (ATE.) Wśród ofiar katastrofy okrętowej pod Splitem, znajduje się Polka p. Nowakowska, która wracała z mężem ze złotu sokółów w Belgradzie. Śmierć p. Nowakowskiej nastąpiła w oczach męża, który doznał wstrząsu nerwowego. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala w Suszaku.

Katastrofa okrętowa wywołała w Jugosławii wielkie wrażenie. Dzienniki przypominają, iż panowie włoski „Morossini” spowodował już kilka katastrof na wodach Adriatyku i był po prostu postrachem okrętów. W ub. r. „Morossini” zderzył się z dwoma okrętami jugosłowiańskimi, a w rezultacie tej katastrofy włoskie towarzystwa okrętowe zapłaciły 300.000 denarów odszkodowania.

Wiedeń, 8 lipca. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z Pragi, domaga się prasa czechosłowacka surowego śledztwa w sprawie katastrofy okrętu „Karageorgewicz” na Adriatyku, w przebiegu której wielu obywateli czechosłowackich zostało zabitych i rannych. Nadeszła tu wiadomość z Rzymu, że komendant „Morossini” z niepokojem obserwował zmyłony kierunek parowca jugosłowiańskiego, starając się wszelkimi siłami zapobiec katastrofie. Było już jednak za późno. Okręt włoski zajął się natychmiast rozbitkami, otrzymawszy od komendanta jugosłowiańskiego gorące podziękowanie za tę akcję.

Białogród, 8 lipca. (PAT.). Z Zagrzebia donoszą o przybyciu 15 Sokółów

polskich, którzy znajdowali się na pokładzie okrętu Karageorgewicza. Skłoni nie ponieśli żadnego szwanku na zdrowiu, natomiast są całkowicie pozabawieni bagażu, który zginął w czasie katastrofy. W kilka godzin później przybyła dalsza grupa pasażerów okrętu Karageorgewicza składająca się z Sokółów polskich i czechosłowackich w liczbie 150 osób.

Białogród, 8 lipca. (PAT.). Federacja Sokółów jugosłowiańskich przesłała sumę 50.000 dynarów na rzecz Sokółów polskich, którzy znajdowali się na pokładzie okrętu Karageorgewicza.

MINISTER KUEHN JEDZIE DO TRUSKAWCA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (zo). We czwartek bm. wyjeżdża do Truskawca minister komunikacji inż. Kühn celem wzięcia udziału w poświęceniu i otwarciu domu zdrojowego urzędników ministerstwa komunikacji.

MIN. KWIATKOWSKI REWIZYTUJE MINISTRÓW SZWECJI I NORWEGII

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (zo). Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, który powrócił dziś z Belgii do Warszawy, wyjedzie w najbliższą sobotę 12 bm. do Gdyni na uroczystość przejęcia i poświęcenia statku „Dar Pomorza”, zakupionego ze składek ludności pomorskiej. Bezpośrednio potem p. min. Kwiatkowski uda się do Szwecji i Norwegii celem rewizytowania ministrów przemysłu i handlu obu krajów.

MINISTROWIE RUMUNJI, FRANCJI, LOTWY, ESTONII I BELGII PRZYJADĄ DO POLSKI.

Warszawa, 8 lipca. (PAT.). W związku z Międzynarodową Wystawą Komunikacyjną i Turystyczną w Poznaniu, w dniu 15 bm. przybywa do Polski rumuński minister komunikacji Manuilescu, który będzie gościem Rządu polskiego. Minister Manuilescu w dniu 15 bm. przybywa do Warszawy, wieczorem tegoż dnia wraz z ministrem Kühnem wyjeżdża do Poznania na wystawę. Z Poznania uda się też do Gdyni. Prócz ministra Manuilescu zapowiedzieli swój przyjazd ministrowie robót publicznych i lotnictwa z Francji oraz ministrowie komunikacji Łotwy, Estonii i Belgii.

GOŚCIE ZAGRANICZNI.

Gdańsk, 8 lipca. (PAT.) Wczoraj przybył tu z Poznania włoski podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji p. Penavaria. Po złożeniu wizyty panu komisarzowi generalnemu Rzplitej Polskiej w Gdańsku ministrowi Strassburgerowi, podsekretarz stanu Penavaria podejmowany był śniadaniem przez wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravinę. Wieczorem p. Penavaria był gościem ambasadora włoskiego w Warszawie, który chwilowo haw w Zopotach na urlopie. Dziś rano odjechał p. Penavaria do Gdyni.

Gdynia, 8 lipca. (PAT.) Dziś bawił w Gdyni wiceminister komunikacji Italii p. Penavaria w towarzystwie pierwszego sekretarza ambasady włoskiej oraz p. Roboff, poseł bułgarski i generalny dyrektor kolei bułgarskich. Goście zwiedzili miasto i port.

OBIAD CHŁAPOWSKIEGO NA CZEŚĆ PREZYDENTA FRANCJI.

Paryż, 8 lipca. (PAT.). Ambasador Chłapowski z małżonką wydał wczoraj wieczorem na cześć Prezydenta republiki francuskiej doroczny obiad, po którym nastąpiło przyjęcie dla świata dyplomatycznego i politycznego. Z góry 700 osób zapełniło salony ambasady. Wśród obecnych byli Prezydent republiki francuskiej Doumergue, ministrowie, członkowie korpusu dyplomatycznego i szereg wybitnych osobistości. W czasie przyjęcia odbył się koncert zebranych artystów polskich Pawła Kochańskiego i Artura Rubinsteina.

SLEDZTWO PRZECIW CENTROLE- WICOWCOM KRAKOWSKIM POSU- WA SIĘ INTENSYWNIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (zo). Śledztwo przeciw uczestnikom kongresu krakowskiego jest prowadzone intensywnie przez władze krakowskie. Jak słychać niektórzy uczestnicy kongresu zamieszkali w Warszawie otrzymali już wezwania do Krakowa. — W Warszawie spodziewany jest przyjazd kilku urzędników z Krakowa, którzy na terenie stolicy będą prowadzić śledztwo.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (G). Dziś w południe przed gmachem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy zaczął gromadzić się tłum bezrobotnych, który usiłował zorganizować pochód pod Zarząd miasta. W tłumie znalazło się kilku podżegaczy wywrotowych, pod wpływem których demonstranci zaczęli wnosić okrzyki antypaństwowe. Wobec nieustępliwej postawy zebranych policja musiała użyć białej broni. 5 osób wśród demonstrantów odniosło rany, 5 zostało poturbowanych, a kilka aresztowanych. Po starciu policja rozprószyła tłum i przywróciła porządek.

Z DNIA.

Warszawa, 8 lipca. (PAT.). Pan minister rolnictwa Janta Połczyński w dniu dzisiejszym przyjął prezesa Związku bekoniarskiego, Hanickiego, następnie dra Minkowskiego z Instytutu Eksportowego. W godzinach popołudniowych pan Minister udał się w towarzystwie dyr. depart. dra Rossego do kierownika min. skarbu p. Matyszewskiego.

Przegląd prasy.

„LAPPO”.

W „Gazecie Polskiej” czytamy:

W prowincji Osterbotten, na północnym zachodzie Finlandji leży mała wioska kościelna — Lappo nazwana. W tej nędznej wioszczynie powstała pierwsza komórka wielkiego i silnego dziś związku chłopskiego „Suomen Lukko”, który za zadanie postawił sobie wytypowanie komunizmu w swej ojczyźnie. Z Lappo związek rozszerza się szybko na prowincje Kleaborg i Vasa. Mnożą się walki chłopów z komunistami, w których związek, zwany dla skrótowości Lappo, coraz częściej zwycięża.

Oto ostatnie biuletyny z działalności Lappo: rozbiście i zniszczenie drukarni komunistycznej w Helsingforsie. Następnie proces, w którym główny sprawca przynajmniej do winy, ale ludzie z Lappo biją i porywają adwokata, występującego ze strony komunistów. Lappo porywa posłów i przywódców komunistycznej partii na prowincji i wiezi ich w niedostępnych okolicach kraju. Prezydent rady ministrów, Kollio, uprzednio przyjmując delegację Lappo, która wręcza mu żądanie zawieszenia konstytucji. Następnego dnia Lappo porywa trzech posłów komunistycznych i wyrzuca ich za granicę sowiecką.

W parlamencie działalność Lappo wywołuje burzę i posłowie socjalistyczni i komuniści gwałtownie przeciw niej protestują. W odpowiedzi na ten protest rząd fiński przedstawia parlamentowi projekt prawa „o ochronie republiki”, projekt dający szerokie prawa prezydentowi i odbierający czynne i bierne prawo wyborcze członkom organizacji, dążącym do gwałtownej zmiany ustroju państwa. Jak się do tych ustaw stosunkuje parlament, jeszcze nie wiadomo, w każdym razie jest rzeczą prawie pewną zmiana gabinetu.

GWAŁTY W NADRENI.

„Kurier Poranny” pisze:

Gwałty niemieckie w Nadrenji na autonomistach, którzy oświadczyli się za odłączeniem Nadrenji i utworzeniem z niej osobnej republiki, która by pozostawała pod opieką Ligi Narodów, oświełają w bardzo jaskrawy sposób całą „humanitarną” akcję, podejmowaną przez rząd niemiecki przy poparciu laburzystów angielskich i całej Drużej Międzynarodówki dla opieki nad „uciskancami” mniejszościami w Polsce.

Rząd francuski, który podczas okupacji popierał ruch autonomistyczny, zaangażowany był nie tylko politycznie, ale i honorowo międzynarodowo aby nie pozostać bez opieki i gwarancji bezpieczeństwa bez części ludności nadreńskiej, którą oddawał pod władzę rządu berlińskiego wskutek transakcji, dokonanych w Locarno i w Hadze. Zastrzegł tedy amnestię za wszelkie rzekome kolizje z prawem niemieckim, jakich się mogli dopuścić nadreńczycy, oskarżani o wystąpienia „separatystyczne” w okresie okupacji.

W niedzielę pojawił się w dziennikach paryskich komunikat następujący:

„Poważne incydenty w Nadrenji nie mogą być obojętne dla Francji. — Briand przywołuje Niemcy do porządku i zarządza natychmiastowe śledztwo. W piątek wieczorem przyjął ambasadora Niemiec, von Hoescha, dla omówienia incydentów i aktów anarchii, o których doniosła prasa, a które zaszły po odejściu wojsk w kilku miastach nadreńskich, wbrew umowom pomiędzy władzami aljanckimi i niemieckimi w sprawie zapobieżenia wszelkim represaliom przeciwko osobom w związku z okupacją. Z drugiej strony p. Briand nakazał władzom konsularnym natychmiast zebranie informacji bardzo dokładnych o faktach, ogłaszanych przez prasę francuską i niemiecką”.

Depesze donoszą, że akcja Brianda wywołuje w Niemczech oburzenie, że dzienniki uważają ją za mieszanie się Francji do spraw wewnętrznych Niemiec. Świadczy to o ogólnym atmosferze w wysokim stopniu napiętej. Rokowania w sprawie Saary, mimo, iż p. Briand jeszcze ich nie zrywa, dogorywają. Propozycje niemieckie są tak cyniczne, że nawet trudno je podobno uważać za podstawę dyskusji. Pomimo tego, już po wypadkach w Moguncji kanclerz Brüning uważał za stosowne wysłać do niemieckiej Ligi Słowa-rzyszeń w Saarze depeszę, zawiadamiającą, że „rząd niemiecki podejmie wszyst-

kie środki niezbędne dla zapewnienia możliwości najszybszego powrotu terytorium Saary do Rzeszy”.

Jaki jest wobec tego wszystkiego nastrój tych socjalistów francuskich, którzy jeszcze nie są tak internacjonalni, jak p. Blum i czują się jeszcze Francuzami? Paul Boncour nie przestaje propagować — na wspólnie z p. Henry de Jouvenellem! — propagować marzenia o „rozbrojeniu”. W tych dniach na manifestacji za „rozbrojeniem” wypowiedział mowę, ale już pełną przynębnienia.

Wylczył ruiny, zawałające drogę Genewy, — donosił jeden z dzienników, — ruiny, z których najważniejszą jest upadek Protokołu Genewskiego i podkreślił niepokojące milczenie krajów, którym zaproponowano traktaty o wzajemnej pomocy „Zrobiliśmy Locarno — mówił. — Ale dla pokoju samej Europy potrzeba było dużo innych Locarno. Gdzie one?”

Bainville przypomina przy tej sposobności zapewnienia Brianda, że pakt Locarno zabezpiecza równie dobrze granice na wschodzie jak na zachodzie Niemiec. Obecnie p. Paul Boncour, prezes komisji spraw zagranicznych Izby przynajmniej, że tak nie jest. Ale pakt nawet, w stosunku z Niemcami, jak dowodzą znów choćby wypadki w Moguncji, są tylko „świszczkami papieru”.

Przed dziesięciu laty.

8 lipca.

Front południowy gen. Rydza-Smiego.

Wobec wdarcia się 8-mej dywizji jazdy sowieckiej w lukę powstała między naszymi dywizjami 13-tą i 18-tą, na zachód od Starokonstantynowa rozpoczyna 6-ta armia gen. Romera odwrót nad rzekę Zbrucz. Druga armia gen. Raszewskiego atakuje Równę, tocząc ciężkie walki z grupą operujących tam sił Budiennego. Trzecia armia gen. Zielińskiego na rzece Horyń. Front północny gen. Szeptyckiego.

4-ta armia; po odparciu ataku nie-

przyjacielskich statków pancernych na przyczółek mostowy w Płyczy, zaprowadził na odcinku grupy polskiej spokój. Nieprzyjaciel ponosił duże straty. Na reszcie odcinków frontu nakazana ewakuację przeprowadzono w porządku. Pierwsza armia wykonywała nakazany odwrót na linię okopów niemieckich. Jedynie jej lewoskrzydłowa grupa gen. Żeligowskiego pozostaje ciągle jeszcze bez kontaktu ze swoją armią. Nieprzyjacielska kawaleria posuwa się z Nowoświęcian ku południowi wzdłuż toru kolejowego.

„Wychowanie polityczno-śpiewackie”

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 lipca. (zo). Z Wilna donoszą: Granicę polsko-sowiecką przekroczyli dwaj chłopcy, którzy zbiegli z zakładu wychowawczego w Mińsku. Opowiadają oni, że w zakładzie tym jest specjalny oddział kształcący chłopców w kierunku politycznym i śpiewackim, przyczem kurs ten trwa trzy lata. Na wykłady uczęszcza obecnie 110 chłopców w wieku

14 do 18 lat. Oba uciekinierzy władze sowieckie proponowały po kursie udanie się do Polski w celach szpiegostwa, a gdy ci nie przyjęli propozycji, zamknięto ich i zastosowano ostre represje, co było bezpośrednią przyczyną ich ucieczki. Przez granicę chłopcy przeszli przy pomocy sowieckiej straży granicznej.

SPADEK BEZROBOCIA W GDYNI.

Gdynia, 8 lipca. (PAT.) Dzięki akcji przedsięwziętej przez komitet społeczny do walki z bezrobociem, ilość bezrobotnych spadła z 1600 do 416 osób.

KONSERWATYŚCI ANGIELSCY ZACZYNAJĄ ATAK NA RZĄD.

London, 8 lipca. (A. T. E.) Sytuacja polityczna uległa zaostrzeniu, ponieważ stronnictwo konserwatywne wbrew swym pierwotnym zamiarom postanowiło przypuścić atak do rządu już w najbliższej przyszłości. Nowy przewodniczący głównej organizacji stronnictwa konserwatywnego Neville Chamberlain w porozumieniu z byłym premierem Baldwinem ma zgłosić w Izbie Gmin wniosek w sprawie zwalczania dumpingu i nieuczciwej konkurencji za granicą. Nad tym wnioskiem wywiąże się debata dotycząca całokształtu zagadnienia bezrobocia, oraz ochrony celnej przemysłu angielskiego.

KONFERENCJA BISKUPÓW ANGLIKAŃSKICH.

London, 8 lipca. (A. T. E.) W siedzibie prymasów Anglii w pałacu Lambeth została otwarta konferencja biskupów Kościoła anglikańskiego, w której bierze udział 52 arcybiskupów i biskupów. Konferencje plenarne episkopatu anglikańskiego zbierają się w odstępach mniej więcej 10 letnim od r. 1867. Obrady obecnej konferencji potrwać mają przynajmniej 5 tygodni. Głównym punktem porządku dziennego, jest sprawa prześladowań religijnych w Rosji, oraz sprawy stosunków do innych Kościołów chrześcijańskich.

POMNIK WDZIECZNOŚCI POLSCE.

Warszawa, 8 lipca. (PAT.) Jak podaje „Kurier Warszawski”, bułgarskie organizacje społeczne zainicjowały budowę pomnika wdzięczności Polsce za okazaną Bułgarii pomoc w roku 1928 w czasie wielkiego trzęsienia ziemi. Pomnik ten ma stanąć w Czerpanach w Bułgarii, częściowo kosztem składek polskich.

WOLDEMARAS WOJUJE.

Kowno, 8 lipca. (A. T. E.) Woldemaras opublikował dziś oświadczenie, w którym stwierdza, iż pomimo propagandy, którą stosuje partia tautników przeciwko jego osobie nie zamierza wycofać się z czynnego życia politycznego i będzie dążył do realizacji swego programu.

Pokłosie jubileuszu prof. Witkowskiego.

Leży przed nami XXXII. tom „Eos” z r. 1929, czasopisma filologicznego, wydawanego przez profesorów R. Ganszyńca i T. Zielińskiego. Rozmianami przewyższa ten rocznik wszystkie poprzednie, obejmując 762 stron druku, oprócz kilkunastu stron wstępnych, zawierających bibliografię prac prof. Witkowskiego, któremu ten tom dedykowało Polskie Towarzystwo Filologiczne dla uczczenia 40-lecia jego pracy naukowej.

Na całość tego rocznika, który rozmianami, formą i treścią niczem się nie różni od Księgi Pamiątkowej, złożyły się rozprawy kolegów, przyjaciół i uczniów Jubilata. Artykuły te, w języku łacińskim i francuskim, obejmują różne dziedziny filologii klasycznej. Te jubileuszowe Seria przyczyniły się nie tylko do upiększenia i uatrważenia obchodu, urządzanego 10 maja br. przez Zarząd Główny i Zarząd Koła Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Filologicznego, ale są także nieprzemijającym dorobkiem nauki polskiej, jakoteż kilku pobratymców słowiańskich, którzy pośpieszyli z uczczeniem zasług naukowych Jubilata.

Wśród kolegów i przyjaciół Jubilata są najwybitniejsi uczeni nasi, profesorowie uniwersytetów. Balzer, Bruchnański, Bulanda, Ganszyńiec, Kleiner, Przychocki, Rozwadowski, Sinko, Stern-

bach i w. i., nadto pracujący na niwie naukowej profesorowie gimnazjów, starsi i młodzi uczniowie prof. Witkowskiego, których trudno tu wymienić. Przez te prace złożyli oni hołd Jubilatowi, którego działalność na katedrze uniwersyteckiej przekroczyła 30-lecie, naukowa zaś doszła do lat 40.

Rezultaty tej działalności wielostronnej widoczne są w 81 działach i rozprawach, w 73 recenzjach, 26 artykułach przeróżnej treści, w 11 pozycjach wydań naukowych i 52 odczytach. Te obfite owoce niestrudzonego umiłowania nauki przez prof. Witkowskiego zestawili dokładnie i przejrzyście dr. Jan Smereka, st. asystent Uniwersytetu J. K., w bibliografii prac Jubilata. Umieszczona na czele jubileuszowego rocznika „Eos”, jest ona wymowną ilustracją rozległej skali zainteresowań Jubilata. Poprzedza ją dykacja, która lapidarnie ujmując w całość i charakteryzuje w ogólnych rysach obraz wszechstronnej pracy naukowej prof. Witkowskiego, wymieniając gramatykę grecką, wydanie papyrusów, metrykę grecką i rzymską, historiografię, tragedję, poetów polsko-łacińskich, jako zakres jego działalności, zaznaczając zarazem, jak znacznie przyczyniła się ona do rozwoju studiów klasycznych w Polsce. Następnie dedykacja podnosi zasługi Jubilata około rozwoju Polskiego Towarzystwa Filologicznego, najpierw na stanowisku redaktora „Eos” w latach 1902—1909, następnie prezesa od r. 1916—1925, wreszcie założyciela i

wydawcy oddzielnych rozpraw filologicznych pt. *Studia Leopoldiana*.

W uznaniu tych zasług naukowych Akademja Umiejętności mianowała prof. Witkowskiego w r. 1914 członkiem czynnym, Instytut archeologiczny w Wiedniu członkiem korespondentem, Tow. Filologiczne swoim członkiem honorowym a rząd polski nadał mu w ub. r. krzyż komandorski *Poloniae Restitutae*, wreszcie senat Uniwersytetu J. K. powierzył mu godność rektora na r. szk. 1930-31.

Przed wspomnianym napisem umieszczona jest reprodukcja fotografii, która odtwarza wiernie sylwetkę duchową Jubilata. Wyraz silnej woli przebiega w rysach twarzy, niezłomny hart w dążeniu do zakreślonego celu, energia w zwalczaniu przeszkód; dzięki tym zaletom duchowym zdobywał sukcesy naukowe w twardej zapasach z przeciwnościami. Wszystkie prace Jubilata cechuje gruntowność i ścisłość, dalej wytrwałość, przymiot, niestety, rzadko cechujący Polaków, ponadto wyjątkowa sumienność, subtelność i przenikliwość. Nie ma w tych pracach ani jednego zdania, ani jednego wyrazu, któreby nie było gruntownie przemyślane i któreby się dało usunąć bez szkody dla całości.

To zamilowanie do pracy naukowej, te zalety, które cechują różnolity jego działalność, wszczepia Jubilata w młodych adeptów filologii. Stawiając im wielkie wymagania przy egzaminach — podobnie jak wiele wyma-

ga od siebie samego — czyni to dla dobra szkoły, aby ci, którzy mają kształcić i wychowywać młodzież, wchodzili do swego zawodu dobrze przygotowani. Szkoła polska zawdzięcza mu ogromny zastęp pracowników, zaprawionych przez niego do sumiennej i rzetelnej pracy nie tylko na niwie wychowawczej, ale także naukowej.

Troskliwość swą o szkołę polską, zaznaczył prof. Witkowski w chwilach przełomowych, gdy na gruzach państw rozbiornych powstawała wolna Polska i budowała swoje szkolnictwo wśród nastrojów nieprzyjaznych dla filologii klasycznej; wówczas Jubilata, jako pierwszy prezes Polskiego Tow. Filologicznego w odrodzonej Polsce, opracował memoriał na pamiątkowy Sejm nauczycielski w Warszawie w r. 1919. Jego cenne myśli zasyłały nieraz organ nauczycielstwa szkół średnich „Muzeum”, jego światło rady i uwagi wspierały często uczestników Sekcji Filologicznej TNSW. Pamiętając o tem, że dobry podręcznik jest ważną pomocą w pracy szkolnej, przygotował do użytku gimnazjów doskonałe wydanie *Odysei* i kilka pięknych wstępów do tłumaczeń arcydzieł literatury greckiej. Zasłużonym hołdem dla tej działalności naukowej i rzetelnej troski o szkołę była uroczystość jubileuszowa dnia 10 maja br., a trwałym jej pomnikiem pozostanie jubileuszowy rocznik „Eos”.

Dr. Stanisław Pilch.

Zamiast „dziękuję” — „jeszcze”.

Paryż, w lipcu.

Dnia 1 lipca od północy, Nadrenia została oficjalnie uwolniona od okupacji sprzymierzonych. Nietylko na terytorium, objętym do 1 lipca okupacją, Nadrenji, Palatynatu i Badenji, ale w całych Niemczech radość; w Moguncji przyszło nawet pod wpływem tej radości do krwawych ekscesów. A równocześnie prasa francuska komentuje żywo ten historyczny fakt wymarszu wojsk francuskich z Niemiec i zgadza się na jedno: przedwczesne uwolnienie z pod okupacji terytoriów niemieckich nad Renem jest jedynie aktem dobrej woli Francji i emanacją jej nawskroś pokojowej polityki, prowadzonej już od szeregu lat.

Niemcy w ciągu 10 lat zrab po zrabie zdołali zburzyć wiele z tego, co z takim mozolem zbudowała Konferencja Pokojowa. Dużą rolę pomocniczą w tem kunsztownym dziele niemieckiem odgrywały różnice, jakie się wydatniły między samymi aliantami. Trzebaby zaiste wielkiej gruboskórności politycznej Niemców, by nie wykorzystywać tak demonstracyjnie okazywanej indyferencji p. Mac Donalda w sprawach europejskich, albo nastrojów antyfrancuskich w faszystowskiej Italji, nie mówiąc o Stanach Zjednoczonych, które po śmierci Wilsona odznęwały się od jego romantyzmu i zawróciły do polityki najczystszej materializmu, biorąc państwa europejskie pod jeden strychulec: zaczęły naciskać dawnych sprzymierzeńców o spłaty długów wojennych, a pozwalały zadłużyć się u siebie Niemcom.

W poszukiwaniu początku wczorajszego epilogu prasa przytacza historię rozmowy z przed 10 lat między p. Poincare a p. Tardieu na temat ewentualnego przedłużenia okresu okupacji Nadrenji, gdyby Niemcy nie wywiązały się ze swoich zobowiązań:

— Pan, który właściwie tworzył traktat pokojowy, nie zreagował dość jasnych klauzul, któreby dawały Francji prawo pozostania nad Renem poza okres 15-letni, gdyby Niemcy nie wywiązały się należycie z wszystkich swych zobowiązań.

Na co p. Tardieu odpowiedział:

— Pan się myli. Nasz traktat jest zupełnie jasny. Możemy prawnie tak długo przedłużać okupację, dopóki Niemcy nie zapłacą nam wszystkiego.

Przytoczenie tej rozmowy ma być jednym więcej wskaźnikiem, że jedynie dzięki dobrej woli Francji, okupacja Nadrenji skrócona została o 5 lat.

Zapomina się jednak, że właściwy początek ustępstw na rzecz Niemiec dała Konferencja Londyńska w r. 1924, która bezpośrednio doprowadziła do wycofania wojsk koalicyjnych z Zagłębia Ruhry. Konferencja przyszła do skutku w chwili pełnego upośledzenia cięstwem wyborczym zarówno laburzystów angielskich, jak i francuskiego kartelu lewicy. Ministrem spraw zagranicznych Francji był p. Herriot, członek stronnictwa defetystów, jak pod koniec wojny nazywano radykałów. Wrócili z wygnania pp. Malvy, Caillaux i inni, zamieszani w aferę Bolo Paszy i Maty Hari. Jednym z haseł wyborczych kartelu było: „Precz z imperializmem!” Przedstawicielem tego imperializmu był w oczach polityków kartelu p. Poincare, który pchnął wojska francuskie w Zagłębie Ruhry. Należało przeto konsekwentnie urzeczywistnić hasło wyborcze i opróżnić Ruhre. W roku 1924 w Londynie po raz pierwszy wzięli udział w konferencji między aliantami przedstawiciele Niemiec i uzyskali pierwsze ustępstwa.

P. Briand, który po upadku p. Herriota w r. 1925 objął ministerstwo spraw zagranicznych i dotąd nie kieruje, był i jest kontynuatorem polityki, zapoczątkowanej na Konferencji Londyńskiej, polityki, która, nie ulegając już odtąd żadnym zasadniczym ewolucjom, doprowadziła w rezultacie do ewakuacji Nadrenji.

Jednak pozostają jeszcze wojska francuskie w Zagłębiu Saary na dalszych 5 lat. Nikt już dziś we Francji

nie ludzi się, by przeprowadzony po tym okresie w myśl litery Traktatu Wersalskiego plebiscyt miał wypaść na korzyść Francji. Ale mimo umiżgów niemieckich o opróżnienie również Saary, Francja chce na tym kawałku Niemiec pozostać do końca, już nie dla żadnych gwarancji, gdy pozbyła się dobrowolnie najlepszej gwarancji, Nadrenji, ale dla odbicia sobie szkód, jakie Niemcy poczynili w czasie wojny w północnej Francji, niszcząc metodycznie tamtejsze kopalnie węgla. Dążenie Niemiec do uchylecia również okupacji Saary napawa jednak opinię publiczną Francji obawą. W dniu opróżnienia przez wojska alianckie Nadrenji, zamiast wołać „dziękuję”, Niemcy wołają „jeszcze”. Jeszcze? Dziś Saary, jutro Pomorze, pojutrze kolonij itd. Dziwnie nienasycony naród, który zapominając zupełnie o roku 1870, nie chce ponosić żadnych konsekwencji przegranej wojny, chce mimo wszystko wyjść z klęski zwycięzcą, składając wszelkie ciężary na zwy-

cięzców. Ale czy nie pomaga im w tem sama Francja? Czy nie ulega wszystkim ich żądaniom? Czy nie spełni tych żądań wcześniej, czy później? A jeśli w tem tempie pójdzie dalej, co się stanie z całym traktatem pokojowym, którego rewizję dziś już pewne koła niemieckie przewidują, twierdząc, że należy tylko „doprowadzić Francję do rokowań z nami”, a reszta zrobi się sama.

I opinia publiczna Francji zapytuje, czy ta wiara Niemców nie jest ugrunтована — niestety — na zbytnej uległości Francji. Ale jeśli Francja wyrzeka się dobrowolnie gwarancji, to Niemniej powinna pamiętać, że ma sprzymierzeńca na Wschodzie, i że nie wolno jej dopuścić do dyskusowania rewizji traktatu, która miałaby naruszyć za twierdzone ongiś przez mocarstwa granice Polski.

Taki oto jest tenor francuskiej opinii publicznej po ewakuacji Nadrenji.

Al. Then.

Odroczono, by nie zerwać.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (G.). Z Paryża do nas: Układy francusko-niemieckie w sprawie Zagłębia Saary zostały zawieszone. Przyczyną zawieszenia jest okoliczność, że propozycje niemieckie uczynione Francji były bardzo niewyraźne i mgliście sformułowane. Decyzja o zawieszeniu rokowań nastąpiła za zgodą obu kontrahentów, którzy w ten sposób uniknęli definitywnego zerwania rokowań. Wznowienie rokowań nastąpi w październiku br., o ile do tego czasu Rzesza niemiecka będzie umiała sprawiedliwiej oceniać interesy Francji w Zagłębiu Saary.

Berlin, 8 lipca. (ATE). Zawieszenie rokowań paryskich w sprawie Zagłębia Saary, które prasa niemiecka określa jako zerwanie, nastąpić miało

wskutek różnic poglądów na zagadnienie eksploatacji kopalni. Zbliżona do sier ciężkiego przemysłu „Deutsche Allgemeine Ztg.” twierdzi, że projekt francuski przewidywał utworzenie mieszanego towarzystwa francusko-niemieckiego dla eksploatacji węgla, przy czem same kopalnie pozostałyby własnością Prus i Bawarii. Rząd niemiecki odrzucił ten projekt. „D. A. C.” wyraża przekonanie, że oprócz przyczyn ekonomicznych również i względy natury politycznej wstrzymały dalszy bieg rokowań. Francja bowiem dąży do wciągnięcia sprawy Zagłębia Saary w sferę zagadnień politycznych aby uczynić z tej kwestji obiekt kompensacyjny.

==□==

„Tajna organizacja Orła Białego”.

SENSACYJNE INFORMACJE WARSZAWSKIEGO PISMA BRUKOWEGO

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (G.). „ABC” w artykule, zatytułowanym „Tajny mistrz Związku Orła Białego, przygotowuje się do zastąpienia Józefa Piłsudskiego w polityce”, przynosi dzisiaj sensacyjne szczegóły o rzekomo istniejącej organizacji Orła Białego, której zadaniem wedle 8 punktu deklaracji ma być „wytworzenie świadomej i karnej siły zdolnej do natychmiastowego opanowania sytuacji i niedopuszczenia do wojny domowej, względnie głębszego rozdarcia wewnętrznego wskutek konkurencji o władzę i ambicji osobistych, w wypadku zejścia Komendanta z widowni życia politycznego.

Wedle relacji „ABC” „Związek Orła Białego” jest to tajna organizacja pilsudczyków, która — jak głosi jej regulamin — opiera się na:

1. zasadzie hierarchii i desygacji z góry,
2. bezwzględnej karności na wszystkich szczeblach organizacji,
3. na rzetelności i płynącym stąd zaufaniu wzajemnym,
4. całkowitej odpowiedzialności za czyny.

5. bezwzględnej dochowaniu tajemnicy i

6. na braterskiej solidarności członków Związku między sobą.

Rzeczona organizacja ma się dzielić na drużyny, związane organizacyjnie, wedle zleceń władzy najwyższej, którą jest kapituła z mistrzem na czele.

Cele rzekomej organizacji są wymienione w punkcie 8-mym, o którym była wyżej mowa, oraz w punkcie 7-mym, który opiewa: Póki żyje Naczelny Wódz Narodu, marszałek Piłsudski, względnie dopóki stan sił i zdrowia pozwala Mu na zajmowanie się polityką, jesteśmy zorganizowaną świadomą siłą społeczną i polityczną, stojącą do Jego dyspozycji i pracujemy w kierunku wytycznych, wskazanych przez Niego Narodowi polskiemu słowem pismem i czynem.

„ABC” zapowiada, że w najbliższych dniach poda dalsze szczegóły dotyczące rzekomej organizacji.

Wiadomości powyższe podajemy na odpowiedzialność źródła

==□==

„Tydzień antyfaszystowski w Polsce”.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 lipca. (zo). W myśl nakazu Kominternu na najbliższą niedzielę 13 bm. mają organizacje komunistyczne przygotować obchód dnia antyfaszystowskiego i antymilitarysty-

cznego. Wedle informacji posiadanych przez władze bezpieczeństwa, największe przygotowania czynią komuniści na terenie Wileńskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Rozrzucono

tam masę bibuły propagandowej, drukowanej w Mińsku i przemycanej przez granicę. W Warszawie akcja jest słaba i jak przypuszczać należy, dzień 13 lipca minie spokojnie.

ODZNACZENIA RUMUŃSKIE.

Poznań, 8 lipca. (PAT.) Prasa donosi, że król Karol II. rumuński nada z okazji międzynarodowej wystawy komunikacyjnej i turystycznej, p. ministrowi inż. Kühnowi i p. ministrowi Madeyskiemu Wielką Wstęgę Korony Rumuńskiej, dyrektorowi Wystawy prof. Roppowi, dyrektorowi handlowemu p. Moskalewskiemu Krzyże Komandorskie z Gwiazdą, radcy ministerstwa spraw zagr. Wyszyńskiemu Komandorję III. kl., oraz inne odznaczenia kilku urzędnikom Wystawy.

ECHA POBICIA ANGLIKÓW W GDAŃSKU.

Gdańsk, 8 lipca. (PAT.) W stanie zdrowia poranionych przez robotnika gdańskiego trzech marynarzy angielskich nie nastąpiła żadna poprawa. Dwóch z nich w dalszym ciągu znajduje się w groźnym stanie.

KATASTROFA SAMOLOTU WOJSKOWEGO.

Wilno, 8 lipca. (PAT.). „Kurier Wileński” donosi, że samolot ćwiczebny 3 pułku lotniczego z Lidy spadając w okolicy Wiśniowa powiatu gołogrodzkiego wskutek defektu motoru został zdruzgotany. Pilot por. Hryniewicz obserwator kapral Kawiński doznali ciężkich obrażeń ciała. Obu rannych przewieziono do szpitala w Wilnie.

16 OSÓB UTONEŁO W DNIESTRZE.

Ryga, 8 lipca. (A. T. E.). W miejscowości Olwopol nad Dniestrem w pobliżu Odessy wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padła wycieczka młodzieży, zwiedzającej ruiny kolonii greckiej. Łódź, w której znajdowało się około 50 osób, przewróciła się 16 osób utoneło w Dniestrze.

BEATYFIKACJA GÓRAŁKI CZARNOGÓRSKIEJ.

Białogród, 8 lipca. (PAT.) W Kottor (Cattaro) odbyło się uroczystość beatyfikacji Hozany, góralki czarnogórskiej, uznanej niedawno przez Papieża za błogosławioną. W uroczystości wzięli udział przedstawiciel króla gen. Dżukicz, przedstawiciel rządu Smiljanicz i nuncjusz Pellegrinetti. Biskup Kottoru wydał bankiet, w czasie którego wznoszono toasty ku czci króla Aleksandra i Ojca Św.

FILMY DŹWIEKOWE W ROSJI.

Moskwa, 8 lipca. (PAT.) Rząd sowiecki wyasygnował milion rubli na produkcję filmów dźwiękowych. Pierwszy wyprodukowany film nosi tytuł „Co to jest władza sowiecka”.

SZYBKOBIEŻNY CZOŁG.

Londyn, 8 lipca. (A. T. E.). Z Waszyngtonu donoszą, iż w warsztatach rządowych wykonany został nowy model czołga, który może posuwać się po drogach z szybkością przekraczającą 100 klm. na godzinę. Na nierównym gruncie szybkość czołga wynosi 25 klm., w wodzie 16 klm. Opancerzenie czołga zabezpiecza załogę przed granatami ręcznymi, pociskami karabinowymi i gazami trującymi. Nowy czołg może udźwignąć 12 tonn ładunku.

POGODA WE ŚRODE.

Warszawa, 8 lipca. (Tel. wł.). Komunikat P. I. M. przypuszczałny przebieg pogody w dniu 8 bm.: Zmienne w Wileńszczyźnie jeszcze przelotne opady, zachmurzenie malejące, dość chłodno przy umiarkowanych wiatrach północno - zachodnich. Na wybrzeżu mglisto.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSIWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Wiadomości bieżące.

9

lipca

1930

Sroda

Amalji

Jutro: Jana z D.

Wschód słońca 3:24

Zachód 19:33.

TEATR WIELKI.

Sroda godz. 8: „Dzielny wojak Szwelk”
zniżki ważne.Czwartek godz. 8: „Dzielny wojak
Szwelk”, zniżki ważne.Piątek godz. 8: „Dzielny wojak „Szwelk”
zniżki ważne.

KINOTEATRY.

APOLLO: Film dźwiękowy: „Mi-
łość księcia Sergiusza” oraz dodatki
dźwiękowe.CASINO: „Miłość murzyńska” i
„Auto pancerne”.

CHIMERA: „Wiosenna miłość”.

KOPERNIK: „Student” oraz „Mały
zadatek”.MARYSIENKA: „Student” oraz
„Mały zadatek”.PALACE: „Baśń o miłości” i „New
York w nocy” (dźwiękowy).

=□=

L. 4012/30/I.

VII. Losowanie wkładek oszczędności
w Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie.Galicyjska Kasa Oszczędności we
Lwowie podaje do wiadomości, iż dnia
5 lipca 1930 odbyło się w sali po-
siedzeń Dyrekcji kwartalne loso-
wanie premjowanych książeczek.Premje uzyskały książeczki wkładkowe:
NNr. 227084, 227082, 227046, każda
po Zł. 50.—.

NNr. 227010 Zł. 100.—.

227157 Zł. 200.—.

r4400

227070 Zł. 300.—.

Kwoty te zostały już dopisane jako
wkładki na odnośnych kontach wkład-
kowych, a zostaną uwidocznione w książ-
czkach za przedłożeniem tychże w
KasieNastępne losowanie odbędzie się w
pierwszych dniach października 1930 r.

=□=

List, który doszedł adresata
po 106 latach.

TAJEMNICA ŚMIERCI MOZARTA.

Jeden z gości, zwiedzających ostat-
niemi czasy sklepy antykwarskie w
Bazyli, znalazł tu ku niezmiernemu
swojemu zdumieniu list zaadresowany
do naczelnego redaktora „Journal des
Debats”, spoczywający w nierozpie-
czętowanej wciąż jeszcze kopercie.
Nie poprzestając na platonicznym zdi-
wieniu, zakrztał się około wysłania
listu pod wskazanym na kopercie adre-
sem. Kiedy w ten sposób list dotarł do
adresata, wyszły na jaw szczegóły
niezmiernie ciekawe: napis, umieszczo-
ny w nagłówku listu, wskazywał jako
miejsce wysłania — Wiedeń, a data —
26 maja 1824 roku! Adresat — oczywi-
ście ten, który zajmuje obecnie stano-
wisko naczelnego redaktora „Journal
des Debats, przyjął spóźnioną epistolę
z wielkiem zadowoleniem.

List okazał się interesującym nie tyl-
ko ze względu na porę dojścia do rąk
adresata. Dotyczy on mianowicie pew-
nej kontrowersji, która w ciągu kilku
dziesiątków lat była przedmiotem o-
żywionych debat w świecie muzycz-
nym co do przyczyny śmierci Mozar-
ta. Kiedy po ogromnym sukcesie, jaki
odniósł Mozart wystawieniem „Fletu
zaczarowanego”, zabrał się do napisa-
nia „Requiem”, przewidywał bliskość
własnego zgonu. Z tego okresu jego
życia datuje się przechowany tragicz-
ny list jego, pisany po włosku i zawie-
rający ustępy następujące: „Czuje, że
bije moja godzina... Szkoda! Życie by-
ło jednak tak piękne. Nikt nie zmieni
drog swojego przeznaczenia. Spieszę
też dokończyć moją pieśń pogrzebo-
wą”.

Wiadomo również, że któregoś dnia,
przechadzając się po Praterze w to-
warzystwie jednej z najbliższych sobie
kobiet, rzekł: „Niewiele mi już teraz
pozostało życia. Nie ulega wątpliwo-
ści, że jestem zatruty; nie mogę po-

zbyć się tej myśli”. Istotnie w dwa ty-
godnie po wypowiedzeniu tych słów
umarł, przeżywszy zaledwie trzydzie-
ści pięć lat. Ciało jego po śmierci dzi-
wnie nabrzmiało, co nadało pogłos-
kom o śmierci wskutek otrucia go, du-
że cechy prawdopodobieństwa.

Podejrzenie padło na muzyka wło-
skiego, nazwiskiem Salieri, dzisiaj pra-
wie zapomnianego, w owym czasie
wszelako cieszącego się dużą sławą i
popularnością, którą zawdzięczał po-
części poparciu Glicca. W Wiedniu
zamianowany został Salieri dyrygen-
tem nadwornej kapeli cesarskiej i sta-
nowisko to piastował aż do roku 1824,
w którym spotkały go dwie klęski: za-
padł ciężko na zdrowiu i, co gorsza,
spadł na niego ciężar podejrzenia o o-
trucie Mozarta i z strasznego tego za-
rzutu nie mógł już do końca swojego
życie oczyścić się.

List do naczelnego redaktora „Jour-
nal des Debats”, podpisany przez „Abo-
nenta”, dotyczy właśnie ciekawej tej
sprawy. Znajdujemy w nim między in-
nymi ustęp: „Z szczerym bólem prze-
konywany się, że dzienniki francuskie
uwierzyły w pozbawioną wszelkiej
podstawy wersję o rzekomym otruciu
Mozarta przez najlepszego, najłagod-
niejszego z ludzi, muzyka Salieri. Nie
wytrzymuje to żadnej krytyki. Nam
wszystkim tutaj wiadomo w każdym
razie, że Mozart umarł w taki sam
sposób jak Rafael, z nadmiernej niecier-
pliwości i żądzy życia i tworzenia;
opłakiwany przez wszystkich, nie był
opłakiwany przez nikogo tak bardzo,
jak przez Salieri'ego”.

Najciekawsze byłoby, gdyby można
było przekonać się, kto był owym wy-
słajacym w 1824 roku list. Henry Bi-
dou, poruszając całą tę ciekawą spra-
wę, wyraża przypuszczenie, że mógł
nim być nawet sam Salieri.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pię-
knych we Lwowie. W Pałacu Sztuki na
placu Targów Wschodnich otwarta jest
wystawa najpoważniejszego polskiego zwi-
zku artystów „Sztuka”, reprezentującego
najwybitniejszych malarzy i rzeźbiarzy o-
becnej doby. Wystawa otwarta jest co-
dziennie od 10 do 18 pop. 2738

=□=

— „Dzielny wojak Szwelk” w Teatrze
Wielkim cieszy się niesłabnącem zaintere-
sowaniem i przyciąga tłumy widzów do
teatru, co jest najlepszym dowodem, że

renoma tej atrakcyjnej sztuki jest bardzo
wielką i zasłużoną. W tej arcywesołej fa-
bule przeżyć i przygód sławetnego wo-
jaka, rej wodzi nieporównany w swej kre-
acji i niedościgniony w brawurowym ko-
miźmie dyr. Czarnowski, który, grając tę
rolę con amore, wzbudza niebывały en-
tuzjazm, manifestowany wielokrotnymi o-
klaskami rozradowanej widowni. Wielec
artystyczną całość uzupełnia doskonała
gra całego naszego zespołu, co jeszcze
bardziej uwypukla żywą i błyskotliwą
akcję znakomicie ustawionych scen zbio-

Ci, którzy Salieri'ego o potworną
zbrodnię w swoim czasie pomawiali,
opierając się na wypowiedzianych ja-
koby przez niego samych słowach na
pogrzebie Mozarta, w którym Salieri
brał udział: „Szkoda, że tracimy ge-
nialnego człowieka. dla nas jednak
śmierć jego jest szczęściem, bowiem
gdyby żył, nasze utwory nie dałyby
nam kawałka chleba nawet”. Nadto w
33 lata po śmierci Mozarta podczas jed-
nej z rozmów, jakie przyjaciele głuche-
go wówczas Beethovena prowadzili
z nim, pisząc na kartkach, Schindler
napisał, co następuje: (kartka ta zosta-
ła przechowana) „Salieri znów ma się
bardzo źle. Bredzi i w nieprzytomnem
tem bredzeniu mówi, że winien jest
śmierci Mozarta, twierdząc, jakoby
zadać mu miał truciznę”. R. C.

rowych. Przedstawienia „Szwelka” odby-
wają się w Teatrze Wielkim w dalszym
ciągu t. i. dziś, środa 9 bm., w czwartek
i w dzień następne. Przypominamy, że po-
czątek przedstawień o godz. 8 wiecz.,
zniżki ważne.

— Z „Bagateli”. Mimo sezonu letniego,
dyrekcja „Bagateli” wystąpiła z nowym,
lipcowym programem, który dzięki swym
artystycznym walorom ściągą liczną publi-
czność do tego sympatycznego lokalu. Bez
sprzecznie na plan pierwszy wysuwa się
charakterystyczny duet tanceczny Vermer-
Georgette, który za swoje oryginalne kre-
acje zasypywany jest huraganem okla-
sków. Rio Sandry to szczyt sztuki cho-
reograficznej; p. Sandry w tańcu, połą-
czonym z mistrzowską grą na saksofonie,
jest wprost niedościgniony. P. Ravello i
Lubieniecka za swoje tańce klasyczno-
charakterystyczne zbierają zasłużone okla-
ski. P. Gerasówna czaruje swym wdzie-
kiem i efektownymi kostiumami. Wresz-
cie piosenkarz p. Żarnicki i kapelmistrz
Wiktor Osiecki, niepokonany mistrz akor-
djonu, wprowadzają odpowiedni nastrój,
który utrzymuje kontakt między sceną a
publicznością. Nic też dziwnego, że pu-
bliczność bawi się wybornie i tak licznie
uczęszcza do „Bagateli”.

=□=

— XII. Koło TSL. im. St. Wyspiań-
skiego otworzyło wypożyczalnię książ-
zek w szkole żeńskiej im. św. Anto-
niego przy ul. Łyczakowskiej. Wypo-
życzalnia zaopatrzona jest w najcen-
niejsze dzieła literatury polskiej współ-
czesnej. Warunki prenumeraty są na-
stępujące: wpisowe 20 gr., kaucja 3
zł., opłata miesięczna dla dorosłych 1
zł., dla młodzieży szkolnej 70 gr. za
okazaniem poświadczenia szkolnego.

— Komitet Wojew. LOPP. we Lwo-
wie gorąco dziękuje za pomoc i po-
parcie „VII. Tygodnia obrony powie-
trzonej i przeciwgazowej” przewiele-
bnemu duchowieństwu, przedstawicie-
lom i naczelnikom władz państwo-
wych i wojskowych, prasie, zwią-

Droga powietrzna
do Bukaresztu.

V.

Bukareszt — miasto radości. — Do
roczkarze — roznosiciele owoców —
kolporterzy. — „Monte Carlo”. — Dro-
żyna — „Strand”; mieszkanki Buka-
resztu.

Bucuresti — t. z. miasto radości
(bucurie), bo i radosna, była chwila,
gdy jeden z gospodarów włoskich
pobił Turków i z wielkiej radości to
— 700.000 dziś ludności liczące mia-
sto, nad brzegami skromnej Dambo-
wicy założył.

Bukareszt — to jedna wielka dziel-
nica will, między które wdziera się
coraz większa ilość nowożytnych
gmachów, b. pięknej i lekkiej konstruk-
cji, nie psujących zupełnie harmonij-
nej całości miasta. Stolica Rumunii
nie da się porównać z żadną inną sto-
licą; brak w niej n. p. monumental-
nych świątyń — podobno 300 kościo-
łów ma mieć Bukareszt — lecz dobrze
dłuzba za nimi szukać. Są to małe,
skryte wśród drzew, piękne kościółki
o prześlicznym stylu bizantyjsko-ro-
mańskim; na ich tle pięknie odbijają
poważne postacie brodatych księ-
ży w długich czarnych rjasach.

Ulice — prowadzące do centrum
miasta, do Calea Victoriei — są sze-
rokie, kilometrowej długości, o do-

brym bruku; toną one w powodzi
drzew, w klombach kwiatów. Im bli-
żej środka miasta, tem te ulice stają
się węższe, tem ruch na nich żywszy,
by wreszcie przejść w potok suną-
cych aut. pojazdów konnych, tram-
waji i małych miejskich autobusów;
na wąskich trotuarach przewalają się
tysiące eleganckiej publiczności, któ-
rej czoło stanowią wykłótnie i czy-
sto ubrani oficerowie i zbyt wyróż-
nione o karminowych ustach, kształt-
ne i wysmukłe postacie niewiast.

Typowi są dorożkarze; w długich,
aksamitnych płaszczach — przepasa-
ni kolorowym pasem, w rosyjskich
czapkach na głowie, okrągłych, peł-
nych i dobroliwie uśmiechniętych
twarzach — siedzą poważnie na ko-
ziołkach swych wehikułów i wspo-
minają pewnie te czasy, gdy ich pra-
dziadkowie uchodzili z Moskwy przed
prześladowaniami religijnymi...

Charakterystyczni są roznosiciele
owoców; na zgietym przez kark pa-
łaku na uczepionych do dwu sznur-
ków, szerokich plecionych matach le-
żą na łściach piękne morele, ogromne
czerechy — dla odmiany pomidory.
To znowu wieczorem widać na ulicy
— zwykle na rogu, nożony ogień
— na niem piekąca się smaczna kuku-
rydzą — bierzesz kilka sztuk po 10
leji i obgryzasz zapamiętałe — swo-
bodny, iż cie nikt nie zna.

Ogromny gwar i harmider robią ga-
zeczarze. Rano, w południe i wieczo-
rem, zanim ta czerń — po większej

częścią cygańska — rozleci się po pe-
ryferjach miasta, — krzyk: „Diminea-
ta”, „Universul”, „Adeverul” (trzy
najpotężniejsze dzienniki) góruje po-
nad wszystkim.

Życie w Bukareszcie rozpoczyna
się wcześnie. Już o siódmej rano skle-
py i biura pootwierane; kiedy tu śpią
— nie wiem — bo późno w noc lubią
się bawić, a rano już pracują. Nasza
Warszawa bawi się także późno w
noc — za to jednak rano długo śpi —
za długo. Tu maczej. Restauracje wie-
czorem przepełnione — „Lido”. „Mon-
te Carlo”, „Picadilly” — wprost za-
walone i trudno złapać stolik.

Ostatni wieczór spędziłem w towa-
rzystwie naszych kochanych lotni-
ków w „Monte — Carlo”. wspaniałej
restauracji pod gołym niebem na wy-
spie, otoczonej wodnymi kanałami, na
których kręca się łódki, pełne zako-
chanych par. Wsiakają te parki w
boczne kanałki, a tuż przy naszym
stoliku przesuwają się łódki, pełne
wesołego towarzystwa lub samo-
tnych, sentymentalnych czcicielek
księżycy — który właśnie wytoczył
swą złośliwą facjatę nad drzewami i
pobłażliwie mruga w naszą stronę.
Z sentymentu do niego każde kierow-
nik naszej ekspedycji, p. dyr. Jaku-
bowski, dać „cujkę” (trzy razy po
siedm — bo tyłu nas było); wcale do-
bra czysta rumuńska, do tego po por-
cji „morunu” — doskonałej, bez ości
ryby, potem słynnego „Rhein” win-
alb — dobre, białe wino — zmiesz-
-

ne z wodą sodową, wreszcie anana-
sy, „un pohar” kawy — no i — było
i nie było — wstaliśmy lżejsi o 1900
leji — to końcowe „piata” — nasze
płacić i frycowe — to wszędzie jedna-
kie. —

Temu kilka lat, było tu tanio — na-
wet bardzo tanio; dziś jednak w Bu-
kareszcie trzy razy drożej od prowinc-
cji i bardzo skromny obiad wynosi
od 6—8 zł. Obowiązkowo płaci się tu
procent (10) platniczemu — nadto
napitek usługującym. To też skromne
i speszzone miny mieli trzej moi nowi
towarzysze, którzy w ostatni dzień
mego pobytu przylecieli ze Lwowa
z p. Długoszowskim, by skosztować
Bukaresztu, zaraz w nocy o 1-szej
odjechać pociągiem do Constanzy —
wprost na plażę. Byli to pp. dr. Jasiń-
ski, dr. Niedźwiński i por. Medwecki
— Lwowianie, którzy już tego same-
go wieczoru mówili po rumuńsku —
dodając do każdego słowa końcówkę
— ul — a więc teatr-ul, port-ul, mer-ul
domunu-ul i t. d.

Darujcie mi piękne Czytelniczki —
że Was schowałem na koniec — lecz
tak radził mi p. Mitz, jedyny kawa-
ler - lotnik na linii Lwów - Bukareszt.
Dwaj bowiem inni, z którymi zaczy-
nałem latać — pp. Długoszowski i
Burzyński — dostali się do niewoli i
ci byłiby mi o „Strandzie” bukare-
szteńskim nic nie powiedzieli. Zdra-
dził mi jego tajemnicę p. Mitz, a za-
prowadził nieoceniony dr. Deak. Otóż
ten „Strand” — to błogosławiona pla-

zkom. stowarzyszeniom i instytucjom społecznym, stowarzyszeniom akademickim i młodzieży akademickiej oraz tym wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powodzenia i uświetnienia „Tygodnia”. Wyniki finansowe z dochodów „Tygodnia” poda Komitet, jak co roku, w swem rocznym sprawozdaniu. Komitet dziękuje też wszystkim związkom i firmom, które bezinteresownie użyły Komitetowi pomocy w czasie „VII. Tygodnia obrony powietrznej i przeciwgazowej”.

==□==

— **Rzeczy znalezione.** W tut. wydziele śl. P. P. jest do odebrania pierzyna mała, poduszka, 2 jaśki, 2 kapy, 1 sweter damski, 1 szal, 5 par kalesonów, 5 koszul męskich, 5 prześcierań, 2 prześcierała do kołdry, 6 poszewek na poduszki, 2 poszewki na jaśki, 21 ręczników, 19 koszul dziecięcych, 3 sukienki damskie, 4 koszule damskie, 1 sweter dziecięcy, 2 staniki damskie, 1 firanka, chusteczki do nosa i skarpetki podejrzanego pochodzenia. — Interesowani, względnie poszkodowani mogą oglądać w wydziale śl. P. P., ul. Kazimierzowska 8, I. p. w godzinach urzędowych od godz. 8 do 15 celem rozpoznania takowych.

— **W tramwaju, hotelu i mieszkaniu,** nie można opędzić się pladze złodziei. Niema dnia, żeby nie zanotowano kilku lub kilkunastu ich występów. Dzień wczorajszy też nie pozostał pod tym względem na uboczu. Bowiem Markesowi Hazi zam. przy ul. Kazimierzowskiej 8 skradziono w hotelu New York przy ul. Legionów portfel z 300 dolarami, 2 czeku po 10 dolarów i kartę okrętową wartości 100 dolarów — razem sumę 420 dolarów.

Do Goldfarba Filipa (Magazynowa 1) przyszl „goście”, nieznani mu zresztą, w biały dzień, po południu i razem z nimi znikła mu garderoba i bielezna wart. około 1000 zł.

Podobnie przytrafiło się Spiegłowi Karolowi. (Cechowa 11), któremu ub. nocy skradziono szereg przedmiotów, łącznej wartości 1800 zł.

W tramwaju znów oporzadono Weintorna Ignacego (pl. Unji Brzeskiej 7) i Żechniaka Michała (Anczewskich 8) wyciągając w czasie jazdy portfele z znacznymi kwotami pieniędzmi.

Oczywiście wszyscy ci „sprawcy” nieznani.

— **Miły mąż.** Dnia 7 bm. zgłosiła w komisariacie II. PP. Zwarzyż Eudocha zam. przy ul. K. Boczkowskiego 11, że

za — gdzie można z bliska zobaczyć najpiękniejsze kobiecy bukareszteńskie. I jeśli jeszcze raz polecę do Bukaresztu to nie dla turystyki — tylko na „Strand”.

Wspaniałe dwa baseny — jeden sportowy — drugi dla wszystkich — obok olbrzymia sztuczna plaża o 100 wagonach nawiezonego piasku, dookoła tysiące kabin — z jednej strony piękna restauracja, muzyka i dancing. Na plaży i w basenach tysiące kobiet — pełno ich na przyrządach gimnastycznych, pełno na huśtawkach — pełno na ławeczkach. — A co za stójce kąpielowe, co za barwy, co za ubrania głów, jakie płaszcze! Te lepiej zbudowane — te mają tylko taki — nieokreślonej szerokości paseczek — taki niby listek figowy i to nie hodowli tureckiej — lecz tej — bardziej z północy; kąpać się — lub leżąc bezwładnie na piasku — nie zapominając o karmieniu. Typy smukłe, doskonale zbudowane, po większej części brunetki; nie brak i żydówek o lepszej tuszy. Wesoło tu i gwarno; — nie zauważyłem kokieteryj, ani wyzywającego zachowania się — przeciwnie cały ten kilkutyśięczny tłum cechuje swoboda, niekępowanie się — zdrowe spędzenie czasu.

Na ulicy Rumunki prezentują się bardzo elegancko — smolnie i szykownie; — suknie już długie, powiewne, gładko przylegające do zgrabnej figury, obuwie bez zarzutu — słowem Paryżanki.

Rudolf Wacek.

Wielka monografia o Wsch. Małopolsce.

PRACA ZWIĄZKU POLSKICH TO WARZYSTW NAUK. WE LWOWIE.

W czerwcu odbyło się walne zgromadzenie delegatów Związku Polskich Towarzystw Naukowych we Lwowie. Związek ten skupia 35 towarzystw.

Ze sprawozdania dorocznego, które przedłożył zebraniu prezes inż. Stanisław Rybicki, dowiadujemy się, że uśiłowania, podjęte przez zarząd Związku i korespondencja, przeprowadzona z szeregiem profesorów uniwersytetów, mających siedzibę w innych miastach Polski, w celu zorganizowania podobnych Związków Towarzystw Naukowych w tych miastach uniwersyteckich, nie dały dodatniego wyniku.

Związek wydał sprawozdanie z działalności towarzystw i instytucji, będących członkami Związku za lata 1927 i 1928 (Biuletyn nr. 9 i 10) w języku francuskim i rozesłał je licznym przedstawicielom świata naukowego, towarzystwom naukowym i bibliotekom zagranicznym. Sprawozdania, dające obraz pracy kulturalnej polskiej na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej cieszą się wielkim uznaniem zagranicą.

Druga sprawa, która dotyczy wspólnej pracy towarzystw jest projekt zbiorowej monografii o Wschodniej Małopolsce, która ma stanowić dokument naukowy o jej przynależności do Rzeczypospolitej. Program tej monografii jest już w głównych zarysach ustalony i referenci dla poszczególnych działów, najważniejsi uczeni lwow-

skiego Uniwersytetu — są pozyskani. Jest nadzieja, że w ciągu jesieni projekt wydania tej monografii przybierze realne kształty. Jak potrzebne jest naukowe naświetlenie stosunków Wschodniej Małopolski, tego dowodem są artykuły, pojawiające się w prasie zagranicznej, publikacje ogłaszane w formie rozpraw naukowych, opłacane przez wrogów Polski, zapelnione kłamliwymi datami historycznymi i etnograficznymi i przedstawiające stosunki naszych kresów w zupełnie fałszywym świetle.

W dyskusji postawiono wniosek na przyjęcie do Związku szeregu towarzystw naukowych, pracujących we Lwowie. Sprawę utworzenia Związku Towarzystw Naukowych, podobnych do lwowskiego, w miastach uniwersyteckich polskich postanowiono narazie pozostawić w zawieszeniu.

Postanowiono zrealizować sprawę monografii o Wsch. Małopolsce, oraz uznano, że informowanie szerokich kół naukowych zagranicznych o polskiej pracy kulturalnej na kresach wschodnich jest głównym zadaniem Związku.

Przeprowadzono wybory do wydziału wykonawczego dały następujący wynik: prezes Stanisław Rybicki, pierwszy wiceprezes prof. dr. Kazimierz Twardowski, drugi wiceprezes prof. dr. Jan Hirschler, sekretarz prof. dr. Witold Nowicki, skarbnik

mąż jej Dmytro od dłuższego czasu bije ją i maltretuje, oraz odgrza się zamordowaniem jej oraz jej nieślubnego syna.

— **Szoferzy przy „robocie”.** Wczoraj o godz. 16.15, mijając w szalonym pedzie rogatkę zamarynowską auto, najechało na przechodzącego ulicą mężczyznę nieustalonego dotąd nazwiska i miejsca zamieszkania; wpadłszy pod koła pojazdu doznał on złamania podstawy czaszki i w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

— **Samobójstwo.** Wczoraj około godziny 12-tej Bronisława Kleisówna lat 19, zam. w Domach kolejowych przy ul. Gródeckiej 131, po ostrej kłótni z matką skoczyła w celu samobójstwa z III-go piętra. Szczęściem skończyło się na złamaniu lewej nogi i ciężkim potłuczeniu ciała.

==□==

Już 6.000 dzieci polskich z obczyzny na kolonjach w kraju. Związek Obrony Kresów Zachodnich sprowadził już w roku bieżącym około 6.000 dzieci z zagranicy i z kresów na kolonie letnie w kraju. Wprost z punktów centralnych Z. O. K. Z. wysłano na kolonie do różnych województw 1960 chłopców i 2.556 dziewczyn, pozatem przez Warszawę przesłano 1400 dzieci. Dzieci te pochodzą z Niemiec, Prus Wschodnich, Śląska Opolskiego i Górnego, Wiednia i Koszyc.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd kilku dalszych partii dzieci polskich z obczyzny.

Rozwiązanie kongresu komunistycznego w Katowicach. W dniu 6. b. m. odbyć się miał w Katowicach w sali „Tiwoli” kongres PPS-lewicy. Na kongres przybyło około 300 osób, w tem kilku wybitniejszych komunistów z terenu Górnego Śląska oraz obaj posłowie komunistyczni na sejm śląski, Wieczorek i Komander.

Zastępca miejscowego komendanta policji rozwiązał kongres w chwili, gdy przystępowano do wyboru komitetu. Jednocześnie wkroczyła na salę policja i wylegitymowała uczestników zebrania, z których 45 odprowadzono do urzędu śledczego. Po przesłuchaniu przytrzymało w porozumieniu z prokuratorem 5-ciu komunistów, którzy zostaną oddani pod sąd,

pod zarzutem uprawiania organizacji i agitacyjnej działalności komunistycznej. Akcja likwidacyjna odbyła się w zupełnym spokoju.

Odebranie debitu 11-stu czasopismom. Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych odebrało debity pocztowy następującym czasopismom: 4-em czasopismem, wychodzącym w języku rosyjskim w Moskwie, a mianowicie: „Inżonierny trud”, „Rabis”, „Kino i żyż”, oraz „Krasnyj dierewoobdelocznik”; trzem pismem, wychodzącym w języku rosyjskim w Leningradzie — „Spartak”, „Koopieracyjni Biuletyn”, oraz „Sud idiot”; czasopismu „Dennik Rownost Ludu”, wydawanemu w Chicago w języku czeskim; czasopismu „Komunar Mogilowszczyzny”, wydawanemu w Mohylowie w języku białoruskim; czasopismu „Wojownyczy Bezwinnyk”, wydawanemu w Charkowie w języku ruskim; czasopismu „Głos młodzieży” wydawanemu w Charkowie w języku polskim.

Mianowania w administracji. Zygmunt Trzepakowski, starosta pow. w VII. st. śl. w Baranowiczach, otrzymał awans na VI. st. śl.; Józef Siellano starosta pow. w VII. st. śl. w Szczucinie mianowany został starostą w VI. st. śl.; Władysław Rozmarynowski, starosta pow. w Rawie Mazowieckiej, w VII. st. śl. mianowany został starostą w VI. st. śl.; Dr. Zygmunt Robel, naczelnik wydziału w śląskim urzędzie wojewódzkim, oraz Józef Jelinek, naczelnik wydziału w urzędzie wojew. w Łodzi otrzymali awans z VI. st. śl. na V. st. śl.; Wiktor Grzanka, pow. naczelnik wydziału w urzędzie woj. w Toruniu, Oswald Szalowski, pow. naczelnik wydziału w urzędzie woj. w Stanisławowie, oraz Tadeusz Broniewski, pow. naczelnik wydziału w urzędzie woj. w Wilnie otrzymali awans z VI. st. śl. na V. st. śl.; Witold Żurowski, radca woj. w VI. st. śl. w Tarnopolu, mianowany został naczelnikiem wydziału w tamtejszym urzędzie woj. w V. st. śl.; Joachim Wołoszynowski, pracownik kontraktowy w urzędzie woj. wołyńskim, mianowany został naczelnikiem wydziału tamże w V. st. śl.

==□==

Józef Białynia Chołodecki, redaktor prof. dr. Zygmunt Czerny, członkowie wydziału: prof. dr. Wilhelm Bruchnalski, prof. dr. Leopold Caro, dyr. Rudolf Kotula; skład komisji rewizyjnej: prof. dr. Adam Fischer, prof. dr. Roman Longchamps de Berrier i dr. Jan Noskiewicz.

Dwa głosy niemieckie.

ANTAGONIZM POLSKO - NIEMIECKI W POZNAŃSKIM PRZYCICHU.

W obszernym artykule wstępnym opisuje „Koenigsberger — Hartung-sche Zeitung” stosunki, panujące w Poznaniu, oraz położenie mniejszości niemieckiej w Poznańskim. Artykuł utrzymany jest w wyjątkowo — jak na prasę królewską — przyzwolonym tonie.

Mniejszość niemiecką w Poznaniu dziennik oblicza na 12.000 osób, przy 220.000 ogółu mieszkańców Poznania. Element niemiecki na wsi, w poznańskim i na Pomorzu od chwili przyłączenia tych dzielnic do Polski zmniejszył się o 55 proc., a w miastach o 85 proc. Pod względem politycznym mniejszość niemiecka w Poznaniu nie jest bardzo czynna. Dążeniem jej jest dojście do dobrobytu gospodarczego przez spokojną pracę. Temu celowi służą liczne, dobrze prosperujące spółdzielnie nienatrafiające w działalność swą na żadne przeszkody ze strony władz polskich.

W artykule swoim podkreśla „Koenigsberger — Hartung-sche Zeitung”, że antagonizm polsko - niemiecki w Poznaniu i na poznańskiej prowincji — znacznie przycichł.

ŚLĄSK I POZNAŃSKIE NIEMCOM NIEPOTRZEBNE.

W numerze 131 socjalistycznego niemieckiego pisma „Volkswacht” znajdują się rozważania p. t.: „Pfingsten — Menschheit”, w których rozpatruje się ze stanowiska marksowskiego obecne stadium realizacji idei ludzkości w polityce. Między innymi znajdujemy w ustępie, wartościującym gospodarczy imperializm niemieckiego nacjonalizmu, następujące zdanie:

„Oczywiście, kryzys w Niemczech został zastrzyżony przez fakt odcięcia Prus Wschodnich od Rzeszy oraz utraty Górnego Śląska. Ale rdzeń zła znajduje się gdzieś indziej. Czyż nauka oficjalna nie przepowiadała nam — zresztą w dobrej wierze — braku dostatecznej ilości produktów żywnościowych z racji utraty ks. Poznańskiego i Prus Wschodnich, a braku węgla z powodu utraty G. Śląska? A dzisiaj? Rolnictwo jęczy pod brzemieniem zbyt dobrych urodzajów i zbyt niskich cen na zboże, a w Zagłębiu Ruhry z powodu niedostatecznego zbytu węgla redukuje się załogi kopalni a na hałdach gromadzą się olbrzymie rezerwy wydobytego węgla”.

Tak więc rozsądny odłam socjalistów niemieckich wbrew alarmom nacjonalistycznym, że Niemcy nie mogą żyć bez węgla śląskiego i bez spichlerza poznańskiego, stwierdza, że w Niemczech leżą zwalę węgle, a zboża jest nadmiar. Jak zatem w świetle tej opinii wyglądają argumenty nacjonalistyczne z lat 1917/18 o katastrofie gospodarczej Niemiec na wypadek przyznania Polsce tych terenów. Jak wyglądają wobec faktu, że dziś wbrew „niezbędności” spichlerza poznańskiego dla Niemiec, Rzesza nie chce wpuścić polskich produktów rolnych na swój rynek i broni się przed każdą tonną polskiego węgla?

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Samobójstwo drzew.

Wiele najwspanialszych okazów drzew, a zwłaszcza klonów, ginie dzięki temu, że splątają swoje korzenie zbyt gęsto około pnia, tuż pod powierzchnią ziemi.

Takie zgromadzenie korzeni tuż pod ziemią, nie sprzyja naturalnie odżywianiu rośliny, i wkrótce zamiera ona na orak soków odżywczych.

Leśnicy w ten sposób opisują proces samobójstwa:

Jeden z korzeni, zamiast wrastać w ziemię, wgląb, zawraca ku powierzchni owijając się wzdłuż pnia podziemnego. Ponieważ pień z każdym rokiem rozrasta się, więc przychodzi moment, kiedy owinięty dookoła niego korzeń wywiera nań taki wielki nacisk, że wszelkie dopływy soków zostają wstrzymane, lub tak utrudnione, że drzewo nie jest już w stanie odżywiać się dostatecznie.

Ponieważ krąg wzrastania obraca się właśnie w terenie korzeni, więc i samo wzrastanie zostaje zatrzymane i drzewo poczyną zamierać. Wraz z procesem zamierania następuje inwazja owadów, a następnie i grzyba drzewnego. Wtedy proces zamierania znacznie zostaje przyspieszony. Zaobserwowano n.p. całą aleję klonów, długości 300 metrów, w której wszystkie drzewa miały zaledwie 40 cm. średnicy. Połowa drzew znajdowała się w różnych fazach zamierania.

Na szczęście, ludzie znaleźli sposób na to samobójstwo drzew klonowych. Gdy stadium zamierania drzewa jest dopiero w początku, obcina się korzenie, owijające pień tuż pod ziemią i w ten sposób zmusza się drzewo do ponownego nawrotu do życia.

Francuzka — w pracy i w prawach.

Paryż, w lipcu.

Francja jest jedynym krajem w Europie o wysokiej cywilizacji, w którym kobieta nie korzysta dotychczas z żadnych praw politycznych i ma bardzo ograniczone prawa społeczne. Kobieta we Francji nie ma prawa podpisać żadnego dokumentu o ile nie jest wdową, rozwódką, lub starą panną. Pannie do lat 30-tu wolno podpisać dokument prawny tylko za zezwoleniem rodziców, mężatce za zezwoleniem męża. Nawet na polisie ubezpieczenia weł pod podpisem żony musi widnieć stereotypowa formułka: „lu et approuve” (czytałem i zgadzam się) z podpisem wszechwładnego męża.

Atawizm odległych wieków tkwi w duszy Francuzki bardzo silnie. Nie słychana uległość cechuje we wszystkim. Odnacza się niezwykle pracowitością, gospodarczością, oszczędnością. Zameżna Francuzka nie tylko prowadzi dom wzorowo, ale często zaraabia jeszcze poza domem. Statystyka wykazuje, że na 13 milionów Francuzek pracujących w przemyśle i handlu, 4 i pół miliona to kobiety zameżne, na barkach których poza pracą zawodową spoczywa jeszcze prowadzenie domu.

Francuzkę widzimy przy pracy wszędzie. Wszędzie zastępuje ona mężczyzn, których brak. Gdyby nie ten fakt, gdyby nie pracowało 13 milionów Francuzek, emigracja robotników obcokrajowych przybrałaby rozmiary wprost zastraszające. Samych urzędniczek państwowych jest 140 tysięcy, kilka tysięcy lekarek, 300 adwokatów, 7 kobiet z tytułem profesorów uniwersytetu, a ostatnio jedna została dyrektorem szpitala.

Ostateczny bilans jest taki, że istnieje równouprawnienie kobiet w pracy, a w bardzo wielu wypadkach kobieta pracuje więcej, aniżeli mężczyzna, ale niema równouprawnienia w zarobku i równouprawnienia politycznego i społecznego.

Należy stwierdzić, że jeśli chodzi o ustawowe równouprawnienie kobiet, to Izba deputowanych podejmowała

już kilkakrotnie wysiłki w tym kierunku. Sprawa natrafia jednak na opór, albo większości Izby, albo szczególnie Senatowi. Ostatnio Senat przyznał kobietom, zajmującym się samodzielnie handlem, prawa wyborcze do Izby handlowych i do Trybunałów handlowych. Izba zajmie się wkrótce sprawą przyznania czynnego i biernego prawa wyborczego do ciał ustawodawczych.

Zamach na naczelnika gminy na tle politycznym.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Przemyśl, w lipcu.

W Medyce (pow. Przemyśl) panują w radzie gminnej stosunki naprężone głównie z tego powodu, że naczelnikiem gminy jest Polak, Józef Wojnarowicz, podczas gdy większość rady stanowią „rozpolitykowani ukraińcy”. Niechęć ta udzieliła się także miejscowej ludności, która się wcale z nią nie ukrywa i przy każdej sposobności ją ujawnia.

Na tem też tle wynikła onegdaj w miejscowej szynkowni niejakiego Leiby Goldsteina, scysia między niejakim Stefanem Nadwodnym, synem Stefana a Wojnarowiczem, który zakazał karczmarzowi podawać trunki podchmielonemu Nadwodnemu. Nadwodny, wśród złorzeczeń i pogroźek opuścił karczmę. Na drodze jednak zaczął na Wojnarowicza, którego ugodził nożem w twarz, zadając mu głęboką ranę w górna wargę, poczem rzucił się na Wojnarowicza, spiesząc na posterunek policyjny, i jesz-

wowom wojennym. Opinia parlamentarzystów przechyla się na rzecz przyznania kobietom pełnego równouprawnienia, ale kiedy do tego dojdzie, gdy sama Francuska nie upomina się o te prawa dość głośno? W organizacjach sufrażystek francuskich grupuje się tylko drobna cząstka kobiet inteligentnych, ogół pozostaje bierny.

Al. Then.

cze po raz drugi ranił go tępem narzędziem w czoło.

Miała to być ze strony Nadwodnego zemsta, rzekomo za to, że Wojnarowicz spowodował ukaranie go za nieprawne noszenie broni, oraz narażenie go na konfiskatę rewolweru. Dotychczasowe dochodzenie wykazało jednak, że Nadwodny wykonał ten napad z zupełnie innych powodów, a mianowicie, że działał z namowy zastępcy wójta Stefana Ryżaka, oraz asesora Jana Opryszka i otrzymał tytułem zadatku „10 zł. z tem, że o ile dobrze wykona zamówienie”, to dostanie jeszcze 100 zł. Ryżak i Opryszek, ukraińcy, zamierzali ponoć w ten sposób unieszkodliwić Wojnarowicza, którego miejsce, jako naczelnika gminy, miał zająć ukraińiec, prawdopodobnie Ryżak.

Nadwodny został aresztowany i odstawiony do sądu przemyskiego, który ustali ściślej właściwe motywy tego działania.

O czem dobra gospodyni pamiętać powinna?

Wszystko w naturze oparte jest na celowej gospodarce, która dla prawidłowego jej funkcjonowania wymaga umiejętnego, czujnego zarządu. Gospodarka typowa, za sadniczą, jest podtrzymywanie funkcji życiowych człowieka. Aby organizm mógł działać sprawnie, musi odpowiednio wyrównywać swoje straty, to znaczy przyjmować pożywienie, odpowiednie do jego potrzeb. Organizm człowieka dorosłego traci normalnie na dobę od 2100—2700 gramów — zależnie od wykonywanej pracy. Jasną jest rzeczą, że, aby żyć, musi organizm wyrównać tę utratę przez wchłanianie nowych zapasów materii, wraz z której wchłania tyle energii, ile jej oddaje w postaci ciepła i pracy mechanicznej. Mówiąc językiem codziennym, człowiek, chcąc żyć, musi jeść.

Energia chemiczna, zawarta w pokarmach, mierzy się ilością ciepła, otrzymywaną przy ich spalaniu w organizmie. Jest ona równa dla każdego rodzaju substancji spożywczej. Jednostką mierniczą energii wytwarzanej w organizmie, nosi nazwę kalorii i w gospodarce podtrzymywania życiowych funkcji człowieka, podstawową rolę odgrywa właśnie ilość przyjmowanych w pokarmach kalorii.

Nie tylko jednak ilość kalorii ma znaczenie w podtrzymywaniu życia, ale i jakość przyjmowanej substancji, bowiem prawidłowa gospodarka organizmu polega na ciągłej wymianie materii. Każdy rodzaj funkcji organizmu wymaga innego rodzaju pokarmu i dlatego pożywienie nasze musi składać się z substancji różnorodnych. W zależności od tego pokarmu, przyjmowanego przez nas, dzieli się na trzy grupy: pokarmy białkowe, tłuszczowe i węglowodanowe. Pokarmy pochodzenia zwierzęcego, mięso, ryby i jaja stanowią główne źródło białka i tłuszczów, pokarmy roślinne zaopatrują organizm w węglowodany: mączkę czyli skrobię i cukier, tak samo niezbędne dla podtrzymywania energii żywotnej jak białka i tłuszcze.

Cukier — węglowodan, znajdujący się w wielu roślinach, — niegdyś uważany za przyprawę jedynie, uznany już został oddawna przez naukę za pokarm o wysokiej wartości odżywczej i energiotwórczej, jako służący ciału naszemu do wytwarzania ciepła i pracy mięśniowej, znakomicie przyczyniający się do podniesienia sprawności i odporności naszego organizmu. Obliczono, że jeden kilogram cukru daje około 4000 kalorii. Wiadomo też, że cukier, zarówno w postaci zwykłego produktu słodzącego, jak w łączności z owocami, w postaci galaretek, powideł, marmelad i konfitur, stanowi podstawę pierwsze-

go śniadania na całym Zachodzie, w Anglii zwłaszcza i w Szwajcarii, odczytanie jam'ów, gdzie umiejętność racjonalnego odżywiania się doprowadzona została do stanu najwyższego.

Istotnie cukier w połączeniu z owocami — zatem wszelkie kompoty, galarety, powidła, marmelady, soki i konfitury — stanowi znakomity środek odżywczy, łatwostrawny, pobudzający energię i podniecający apetyt — co u dzieci zwłaszcza doniosłe ma znaczenie — godny jest zatem najgorętszego polecenia w rozumnej gospodarce podtrzymywania naszych funkcji życiowych.

Ważną też rolę w naszych stosunkach odgrywają względy ekonomiczne, które kierować się musimy w wyborze naszych pokarmów, dając pierwszeństwo tym, które za daną jednostkę pieniężną dostarczają nam najwięcej odżywczej substancji, najwięcej kalorii. Otóż cukier i pod tym względem doskonale wytrzymuje kalkulację, gdy bowiem za jeden złoty polski wydamy na wódkę, otrzymujemy 420 kalorii, na mięso wieprzowe — 790, wołowe — 710, cielęce — 490, na jaja — 490, — daje nam jeden złoty, wydatkowany na cukier (kryształ) 2200 kalorii. Jasnym jest wobec tego, że najtańszym produktem ciepłokotwórczym jest cukier, a jeśli połączymy go nadto, przez smażenie czy gotowanie, z owocami, bogatymi w witaminy, czyli substancje, niezbędne do utrzymania życia, otrzymamy produkt odżywczy wartości pierwszorzędnej, niestety wciąż jeszcze przez szeroki ogół nasz niedoceniany. Wciąż jeszcze, drogą ustaloną, acz bezpodstawną rutyną, skłonni jesteśmy uważać przetwory cukrowo-owocowe za zbytek nieledwie, gdy w rzeczywistości powinny one, narówni z pokarmami mieniami i roślinnymi, wchodzić stale w skład naszego odżywiania, a nie tylko być traktowane jako zbytkowny, a bodaj zbędny przysmak.

Obecna pora owoców, zaczawszy od wiosennych i letnich: truskawek, wisien, porzeczek, agrestu i malin, potem jesiennych: jabłek, gruszek, śliwek, melonów, moreli, borówek i t. d., świetnie się nadaje do przyrządzania na zimę zapasów przetworów owocowo-cukrowych, które potem, kiedy owoc surowy niedostępny się staje z powodu drożyzny — a jak owoce letnie, wcale na rynku nie istnieje — zapewnią domownikom, dzieciom i dorosłym zdrowie i słodki produkt spożywczy. Każda złotówka, wydatkowana w lecie na owoce i cukier, z których przyrządzimy zapasy kompotów, galarek, powideł, marmelad, soków i konfitur, urośnie w zimie

w naszej ekonomii domowej do wartości dziesięciokrotnej, a bodaj i wyższej jeszcze zapewniając nadto kapitał cenności nieobliczalnej — kapitał zdrowia, siły i energii czynu naszym najbliższym. Każda gospodyni domu, dbająca o oddanie jej pieczy życie członków rodziny, ma łatwo możliwość przyczynienia się do rozumnej administrowania gospodarką ich organizmów przez zapewnienie im w porę taniej dostawy tych nieodzownych dla podtrzymania ich życia składników, które później, ze względu na podniesienie ich kosztu mogą stać się dla nas niedostępne.

Dlatego uważamy za konieczne przypomnieć raz jeszcze, że obowiązkem każdej oglednej, rozumnie pojmującej swoje zadanie gospodyni, matki i żony jest wykorzystanie obfitości, a stąd względnej taniości owocu w porze letniej i jesiennej celem przygotowania wystarczającego na całą zimę zapasu cennych ze względu na swoje wartości odżywcze przetworów cukrowo-owocowych.

4397

Kronika przemyska.

Przemyśl w lipcu.

Z inicjatywy inspektora farmacji w województwie lwowskim p. mgr. Jezierskiego, odbyła się tu konferencja właścicieli i dzierżawców aptek, celem uformowania warunków sprzedaży i usunięcia konkurencji, która, pomimo jednolitej taksy aptekarskiej, srożyła się pomiędzy przemyskimi aptekami. Dla przykładu należy przytoczyć, że konkurencja cen uawiała się także przy sprzedaży tzw. specyfików, przyczem różnica dochodziła do 20 i więcej procentów.

Celem czuwania nad tem, aby apteki, których, zdaniem aptekarzy, jest w Przemyślu za dużo, między sobą w przyszłości nie konkurowały, ukonstytuowano osobny komitet z prezesem mr. Karolem Wiesłem na czele. Komitet ten wyposażono w szerokie pełnomocnictwa z tem, że ewentualne spory będzie rozstrzygał wojewódzki inspektor farmacji p. Jezierski.

Fabryka maszyn „Polna”, zarządzana w ostatnich dniach redukcją kilkudziesięciu robotników. Krają pogłoski, że wobec braku dostatecznej ilości zamówień, fabryka będzie zmuszona w niedługim czasie zamknąć swoje podwoje, co byłoby wielką klęską gospodarza.

Sprawność miejskiej straży ogniowej była przedmiotem dyskusji na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej. Radni Kmietek i Stach, żądali uzupełnienia straży pewną rezerwą, obecny stan bowiem uniemożliwia rozwinięcie pełnej sprawności, co się ujawniło w czasie akcji ratowniczej przy groźnym pożarze składów tkalni „Dzwon”.

Ministerstwo skarbu przeznaczyło dla rozbudowy miasta 352.000 zł. Skromną tą kwotę rozdzielił magistrat między dwudziestu czterech petentów, umożliwiając im wykończenie lub koptynowanie robót przy budynkach mieszkalnych.

==□==

Groźny pożar na wsi.

Przemyśl. (Tel. wł.) W Hurku (powiat przemyski) wybuchł pożar, wskutek którego gospodarstwo Jędrzeja i Jana Pisulaków od razu stało w płomieniach. Akcja ratunkowa szła z powodu braku ludzi i odpowiednich przyrządów pożarowych bardzo tępo tak, że wspomniane gospodarstwo, a zwłaszcza dom, spłonęło niemal doszczętnie. Szkoda była ubezpieczona.

Podczas pożaru doznał silnych poparzeń na całym ciele czteroletni chłopczyk Gustaw Surowiecki, który w krytycznym czasie spał w domu Pisulaków.

Na podstawie wstępnych dochodzeń, przeprowadzonych przez miejscowy posterunek policji państwowej przyczyną wybuchu pożaru była wadliwa budowa komina.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

SPORT.

Raid turystyczny M. K. A.

Korzystając z uprzedniego zaproszenia komisji sportowej MKA zgłosiłem swój udział w raidzie turyst. Małopol. Kl. Automobil. W przeddzień wyjazdu na t. zw. odprawie przydzielono mi funkcję kontrolora. Podczas losowania miejsc szczęśliwie wyciągam nr. 8 — pojadę z p. Alfredem Liptayem na 3 litrowym sportowym „Bugattim” — wycieczka zapowiada się zatem wspólnie — i jak się okazało, sprawdziły się moje przewidywania.

Raid automobilowy to egzamin wytrzymałości maszyn i sprawności kierowcy. W tym raidzie toczyła się właściwie walka pomiędzy Lancią i Bugattim, z której pomimo zajęcia w ogólnej klasyfikacji pierwszego miejsca przez Lancię, odznaczył się wybitnie Bugatti (najlepsze czasy w próbach szybkości płaskiej i górskiej, 2-gie i 3-cie miejsce w klasyfikacji ogólnej).

W raidzie ostatnim wzięło udział pięć maszyn: p. Wł. Bogucki na Bugattim, p. rei. Hulewicz (Wołyński Klub Automobilowy) na Lancii, p. Fr. Hulinka na Lancii, p. M. Margulies na Lancii i p. A. Liptay na Bugattim. Raid prowadzili: komandor p. Orzechowski (Fiat), wicekomandor p. Pilzer (Fiat) i p. A. Sommerstein (Buick). Raidowi towarzyszyli, nie biorąc udziału w konkursie p. M. Teodorowicz, wiceprezes klubu na Hudsonie i p. Niezabitowski na Steyerze — razem 9 maszyn.

Stanowczo za mały udział, wszak w wiosennym raidzie jechało kilkanaście maszyn. Poczynania komisji sportowej nie osiągają jak widać pożądanego efektu i nie znajdują zrozumienia u członków. Do raidu staneli prawie jedynie weterani klubu, jak p. Hulinka, który mimo defektu w motorze raid kończy, kpt. Bogucki, p. Margulies i inni. Na ostatni raid, połączony z tak piękną wycieczką powinien być każdy pojechać. Powstrzymać chyba mogły jedynie stosunkowo dość wysokie na obecne czasy wydatki połączone z tą przyjemnością.

Ze Lwowa do Krynicy.

Ze Lwowa wyruszamy w sobotę o godz. 9 rano. Mając zadeklarowaną szybkość przeciętną 45 km/godz. musimy uważać, gdyż Bugatti rwie jak wichur. Pierwszy etap przejeżdżamy bez wypadków. W 31-ej minucie mijamy Janów, następnie Jaworów, Radymno. Za Radymnem próba szybkości płaskiej. Wozy startują kolejno, w porządku w jakim przybyły. Tu sympatyczny mój gospodarz p. Liptay odnosi pierwszy sukces — uzyskuje 40.4 sek. na 1 km. trasie ze startu z miejsca, co czyni 89.1 km/godz. Największe procentowe odchylenie od oznaczonej szybkości przez komisję sportową uzyskał p. dyr. Margulies — 14%. W Jarosławiu dobieramy benzynę, a za Debicą skracamy na południe. Krajobraz zmienia się — pagórki i większe wzniesienia, a począwszy od Bieczy góry. W Liboczynie i Gorlicach przejeżdżamy koło rafinerii nafty. Przed Krynica wielka serpentyna, którą bierzemy ostro: to „Krzyżówka” — trening przed poniedziałkową próbą szybkości górskiej. O g. 16 jesteśmy w Krynicy, zakurzeni zupełnie od stóp do głowy. Maszyny pozostają przez noc w parku używanym przez p. dyr. Nowotarskiego. Nocujemy w „Lwimgrodzie”.

Wycieczka do Smokowca.

Niedziela początkowo chmurna, przemienia się jednak w piękny, słoneczny dzień. O 7.30 rano wyjeżdżamy na Nowy Sącz do Nowego Targu, skąd po zaopatrzeniu się w przepustki turystyczne, kierujemy się ku granicy polsko-czechosłowackiej. Mijamy wieś Czorsztyn, a nad nią na skale malowniczo położoną ruinę czorsztynskiego zamku: 2 km. dalej na wyniosłej, niedostępnej skale ruiny zamku w Niedzicy. Obok drogi płynie Dunajec, przebiegając Pieniny, ciągnące

się od Czorsztyna do Szczawnicy. Na Dunajcu łodzie z ludźmi, którzy nas przyjacielsko pozdrawiają.

Granicę przekraczamy w Niedzicy. Odprawa graniczna tak po stronie polskiej, jak i czeskiej, miją bardzo szybko; uprzejmi urzędnicy czescy ułatwiają formalności. (Nasi kierowcy zapomnieli o międzynarodowych świadectwach jazdy!). Mijamy kilka wiosek. Ludność nosi się inaczej, jak na Podhalu. Po polsku wszędzie rozumieją, a nawet mówią. Wszak to dawna ziemia polska.

Drapiemy się serpentyną na grzbiecie skał rozciągają się rozległe widoki na spiskie góry i wieś; zjeżdżamy w dół, a mając początkowo po prawej ręce, a potem przed sobą szczyty Wysokich Tatr, dojeżdżamy ukrytą w gęstym lesie drogą do Nowego Smokowca, pięknie położonego u stóp Sławkowskiego Szczytu uzdrowiska (1010 m. n. p. m.). Smokowiec ma kompletnie inny wygląd, aniżeli nasze uzdrowiska; różni się korzystnie więcej europejskim wyglądem, czystością i komfortem. Obiad spożywamy w luksusowo urządzonej pensjonacie dr. Szontagha, za który płacimy 40 koron (ok. 10 zł.). Po 3 godzinnym pobycie wracamy tą samą niestety drogą do Krynicy, gdyż brakuje nam jednego wozu. Okazało się, że kilka kilometrów za Niedzicą złamał się resor, lecz zdołał go naprawić wiejski kowal, tak że wracamy wszyscy. W powrotnej drodze przed Nowym Targiem łapiemy 2 defekty gum — jedynę w całej drodze. Trochę zmęczeni, lecz zadowoleni z pięknej wycieczki (2 etap miał charakter wycieczki) wracamy koło 20 godz. do Krynicy.

Jedyną przykrą stroną tej eskapady były тумany kurzu, które przesłaniały nam przepiękne krajobrazy i zaturbały czyste górskie powietrze. No, ale trudno — komandor obawiał się, abyśmy nie pobłądzili w obcych stronach i kazał jechać razem.

Z Krynicy do Lwowa.

Trzeci dzień, to najcięższy etap. Czekamy na przeprawę pod Tyrawą Wołoską: górską próbę szybkości. Start w Krynicy o godz. 7.30. Jedziemy wzdłuż Karpat, mijamy Grybów, Gorlice, Żmigród, Miejsce Piastowe. Tu i ówdzie ukazują się stare i nowe, czynne szyby naftowe. W Sanoku odnawiamy zapas benzyny, a w Tyrawie jesteśmy o 11 g. Zastajemy tam startera p. mjr. Gawła, p. Gawłowa, która wprawdzie i z zacięciem prowadzi swego Citroena, p. insp. Grabowskiego, dr. Królikiewicza i kilka wozów z okolicy.

Warunki przyjęcia do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanych.

Studjum w C. I. W. F. na Bielanych trwa 2 lata i zajmuje cały dzień pracy. Prowadzone są kursy nauczycielskie męskie i żeńskie. Na kursy mogą zgłaszać się maturzyści(ści) szkół średnich i seminarjów nauczycielskich.

W myśl rozporządzenia Min. W. R. i O. P. z dnia 7 X 1924 r. (Dz. U. Min. W. R. i O. P. z roku 1924 poz. 184 Nr. 18) w sprawie organizacji studiów i egzaminów z ćwiczeń cielesnych jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich, ogólnie kształ-

Pierwszy startuje p. Bogucki na 2 i pół litrowym Bugattim z kompresorem. Wóz idzie dobrze, lecz tuż przed metą dostaje defekt gumy. Następnie startuje p. Liptay na 3 litrowce bez kompresora (Bugatti). Motor rusza nie tak, jak powinien. Maszyna rozpędza się jednak i idzie jak strzała; winąże mijamy w zawrotnym tempie — zegar wskazuje 90 km/godz. (na wirażu!) — efekt: 3 min. 20.6 sek. Rekord trasy osiągnięty dwa tygodnie temu przez inż. Liefelda podczas raidu A. P. — pobity o 4 sekundy! Prędkość szybkość 53.83 km/godz. Drugi sukces mego sympatycznego gospodarza. P. Alfred Liptay w tym roku dopiero zaczął startować; młody to, lecz wiele nadziei rokujący i utalentowany zawodnik.

Następnie startuje p. Hulinka na Lancji. Z daleka dochodzi granie motoru; jednak na 20 kroków przed finiszem maszyna staje — zdefektował motor. Rzeczywiście brzydki pech. Mimo wszystko p. Hulinka raid kończy.

Największy procent odchylenia od przepisanej szybkości uzyskał p. Margulies na Lancji — 33 prc. W dalszej drodze przed Bieczą omal nie wypadek. Na ostrym skrajnie, niezaopatrzoną w znak ostrzegawczy, dzięki tylko spostrzegawczości kierowcy nie wpadamy do rowu; dowiadujemy się, że to samo przed chwilą przytrafiło się p. Boguckiemu. W Przemyslu pół godzinna przerwa na posiłek. Do Lwowa pedzimy miejscami do 140 km/g. — przyjemna to jazda! We Lwowie jesteśmy o godz. 16-tej. Raid skończony.

Wyniki:

Wyniki techniczne: 1 miejsce w klasyfikacji ogólnej zajął p. Margulies na Lancji (153 pkt. dod.), zdobywając nagrodę prezydium MKA. 2. p. Liptay na Bugattim (133 pkt.) nagr. MKA., 3. p. Bogucki na Bugattim (122 pkt.) — nagr. dyr. Sommersteina. W próbie płaskiej nagrody za najlepszy czas nie przyznało nikomu z powodu nieuzymania przepisanej minimum; za największe odchylenie procentowe od przepisanej szybkości p. dyr. Margulies uzyskał nagr. imy „Małopolska”. W próbie górskiej za najlepszy czas zdobył p. Liptay nagrodę komisji sportowej MKA., za największe odchylenie procentowe p. dyr. Margulies nagrodę imy „Małopolska”.

Rozdanie nagród odbędzie się we czwartek, 10 lipca o godz. 21 w lokalu MKA. przy pl. Mariackim 4.

(maj.)

O. P. Nr. 10 poz. 189).

Warunki przyjęcia: wiek 18 do 30 lat, świadectwo dojrzałości gimnazjalnej i seminarjalnej, usprawnienie fizyczne.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości, 3) świadectwo zdrowia, od lekarza sportowego lub innego, 4) trzy fotografie nie naklejone podpisane, 5) życiorys.

Podania przyjmuje Wydział Wychowania Fizycznego Min. W. R. i O. P., Warszawa, ul. Bagatela 12.

Kandydaci(cki) zostaną po przyjęciu do C. I. W. F. (przez Kuratorium szkolne) poddani badaniom lekarskim, psychicznym i próbom sprawności fizycznej.

Minimalne próby sprawności: mężczyźni: bieg 100 m — 14 sek., skok wzwyż — 125 cm., skok w dal — 425 cm., bieg 1000 m — 338 sek., rzut kulą 7,25 kg — 7.20 m; panie: bieg 60 m — 10.6 sek., skok wzwyż — 95 cm., skok w dal — 300 cm., rzut kulą 4 kg — 10 m., oburącz.

Sluchacz(ce)ki przyjęci na kurs zostaną pomieszczeni w internacie Instytutu z obowiązkiem stołowania się na miejscu. Koszty opłat są następujące: internat łącznie z wyżywieniem miesięcznie zł. 120, opłata wstępna jednorazowo zł. 15, kaucja za książki wypożyczone z biblioteki C. I. W. F. zł. 5, opłata trymestralna za bibliotekę zł. 3, opłata za leczenie miesięcznie zł. 3, kwartalnie zł. 9.

Dla słuchaczy(cek) niezamożnych przewidziane są pewne ilości stypendiów.

Kandydaci przyjęci muszą mieć własny sprzęt i ekwipunek narciarski i kostiumy do ćwiczeń cielesnych. Kostiumy zamawia się w C. I. W. F. Ponadto do wglądu w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W., plac Bernardyński 1. 6. są wyciągi z Dziennika Urzędowego Min. W. R. i O. P.

Nadmienia się, że podania o przyjęcie na męski kurs 2-letni należy składać do Dyrekcji C. I. W. F. (Bielany, Warszawa) do dnia 15 VII b. r. Wiek prekluzyjny 28 lat.

Kronika sportowa.

PIŁKA NOŻNA

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się następujące rozgrywki o mistrzostwo Ligi: we Lwowie: Czarni—Wisła, w Krakowie: Garbarnia—Pogoń, w Warszawie: Warszawianka—Ruch, w Łodzi: ŁTS—Legia; o mistrzostwo kl. A okręgu lwowskiego: we Lwowie: Lechia—Hasmonea, Swież—Czarni i b i Ukraina—Pogoń i b, w Stanisławowie: Rewera—Pogoń (Stryi).

Hasmonea—Lechia. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się na boisku 40 p. p. (Pohulanka) zawody o mistrzostwo kl. A Hasmonea—Lechia. Hasmonea jest jedyną drużyną, która zdołała dotychczas w grach o mistrzostwo odebrać Lechii jeden punkt, to też spotkanie powyższe ma posmak lokalnej atrakcji sportowej. Lechia wystąpi w składzie najsilniejszym z Pajakiem na czele.

Kozok prowadzi w rekordzie bramek. W rekordzie bramek strzelców ligowych prowadzi obecnie Kozok 12 bramek przed Malikiem 11 bramek i Herbstreichem 9 bramek.

SZERMIERKA.

Wyjazd polskich szermierzy do Belgii. Wczoraj wieczorem na wojskowe szermierze mistrzostwa Europy w Ostendzie wyjechała reprezentacja armii w następującym składzie: kpt. Segda, kpt. Nycz, kpt. Szempliński, por. Laskowski, por. Zabielski i por. Małysko. Kierownikiem drużyny jest dyrektor C. I. W. F. płk. dr. Osmólski.

Polacy startować będą w szabli i w szpadzie, w konkurencji jednostkowej. Do mistrzostw wojskowych zostały zgłoszone następujące drużyny: Węgry, Włochy, Polska, Belgia, Holandia, Anglia, Szwecja, Czechosłowacja, Grecja, Danja, Francja, Szwajcaria.

KOLARSTWO.

Trzeci etap „Tour de France”. Trzeci etap kolarskiego biegu dookoła Francji Dinant—Brest wygrał Ch. Pelissier przed Binda i Bemuesere. W klasyfikacji drużynowej prowadzi Guera o 12 sek. przed Pelissierem i Binda.

Własna flota morska

TO TWÓJ DOBROBYT!

Wpłać do P. K. O. konto czekowe nr. 30

1 złoty rocznie

otrzymasz legitymację

członka Komitetu Floty Narodowej

Łamiesz, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbędziesz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

Anna Rawicz Galińska

urodzona w roku 1845, po długich a ciężkich cierpieniach
zasnęła w Panu dnia 7-go lipca 1930 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 9 lipca b. r. o godz. 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Ziemalkowskiego 1. 1, na cmentarz Łyczakowski o czym zawiadamiają
4398

Dzieci i Rodzina.

Z Y C I E G O S P O D A R C Z E.

Przyszłość naszego przemysłu tłuszczowego.

Obfite coroczne zapasy surowca i olbrzymie zapotrzebowanie naszego rynku wewnętrznego w dziedzinie przemysłu tłuszczowego uzasadnia bliższe zajęcie się tym przemysłem w Polsce, który ma duże widoki powodzenia, o ile będzie przez czynniki miarodajne należycie popierany.

To też od dłuższego już czasu przeprowadzają badania nad rozwiązaniem całokształtu zagadnienia tłuszczowego w Polsce, a studia te dały bardzo ciekawe wyniki. Omawiany problem sprowadza się właściwie do jednego momentu: rozbudowy przetwórstwa smalcu wieprzowego.

Polska jest pod tym względem uzależniona całkowicie od dowozu tego produktu z Ameryki. Zresztą, nie jest śmy tutaj wyjątkiem, przeciwnie, w całej Europie niema dotąd na właściwym poziomie postawionego przemysłu tłuszczu zwierzęcego. A właśnie ze wszystkich krajów europejskich Polska posiada najbardziej sprzyjające warunki dla rozbudowy tego przemysłu ze względu na wysokowartościowy gatunek świnii tłuszczowych, które w naszym umiarkowanym klimacie i przy naszej paszy najpomyślniej się hodują.

Z drugiej jednak strony, wobec braku w Polsce należycie zorganizowanych technicznie fabryk przemysłu tłuszczowego oraz dumpingowego charakteru importu amerykańskiego smalcu — w obecnych warunkach rozwój rodzimej produkcji u nas jest ogromnie utrudniony i bez należytej pomocy ze strony rządu, przynajmniej w pierwszym okresie organizacyjnym, nie mógłby on liczyć na powodzenie.

To też sfery rządowe przygotowały całkowity program w tym kierunku z tem oczywiście, że nie może być on od razu realizowany w takich rozmiarach, aby z punktu można było osiągnąć całkowite rozwiązanie kwestii tłuszczowej w Polsce.

Jako pierwszy etap prac rządu w tej dziedzinie należy uważać przygotowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu specjalny wniosek na Komitet Ekonomiczny Ministrów, dotyczący ulgi celnej na wywóz smalcu surowego.

Wprowadzenie takiej ulgi na smalec nierafinowany, t. zw. setamlard ma na celu: poparcie przemysłu smalcowego w kraju i poparcie własnej produkcji smalcu z surowca krajowego, a tem samem stworzenie rynku zbytu na tłuszcz krajowy.

Tego rodzaju ulga celna nie jest niczem innem, jak premią dla produkcji krajowej. Stworzenie bowiem większego przemysłu smalcowego, opartego zasadniczo na surowcu krajowym, pozwoli na zakup po wyższych cenach surowca kosztem importu. To też musi być ona tak skalkulowana, aby wyrównywała różnicę między niską ceną smalcu amerykańskiego, a wyższymi kosztami produkcji krajowej. Należy wszak pamiętać, że kiedy konsumpcję słoniny krajowa produkcja pokrywa w 95%, to krajowa produkcja smalcu wyrównywała zaledwie w 40% zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. Ten poważny niedobór smalcu wywołuje wielki import smalcu, który z kolei silnie obciąża stan bierny naszego bilansu płatniczego.

Projekt rządowy przewiduje stosowanie ulgi celnej na następujących warunkach: 1) dla przetwórci smalcu, produkujących miesięcznie co najmniej 10 tonn smalcu krajowego pochodzenia! 2) w pewnym ustalonym co kwartał stosunku do przerobu smalcu krajowej produkcji i 3) przy wyrobie standardowego smalcu gotowego.

Chodzi bowiem o to, żeby rozwinąć większy przemysł smalcowy, którego brak odczuwa się w Polsce dość silnie, mimo, że szereg zakładów ma odpowiednio urządzenia. Produkcja 10

ton miesięcznie dla jednej przetwórci, gwarantuje już, że smalec będzie wytwarzany w odpowiednich warunkach technicznych. Dalej oparcie minimum produkcji na surowcu krajowym ma na celu poparcie i ułatwienie zbytu tegoż surowca, który nie może konkurować ze smalcem amerykańskim, chociażby ze względu na różnicę cen.

Właściwym regulatorem omawianej ulgi celnej winno być ustalenie stosunku smalcu importowanego do smalcu krajowego. Im mniejsza ulga celna, tem mniejsza musi być ilość smalcu importowanego na jednostkę krajowego. Stosunek ten może być obliczony na podstawie porównania ceny smalcu amerykańskiego w Polsce i ceny smalcu produkcji krajowej.

Pierwszy okres rozbudowy polskiego przemysłu tłuszczowego musi się opierać na kalkulacji teoretycznej wobec braku samego przemysłu.

Kalkulacja ta wykazuje różnicę do pokrycia w wysokości 84 zł. na 100 kg. Przy uldze celnej 50% premia celna wynosi 25 zł. za 100 kg. W tym wypadku należałoby dać za 100 kg. smalcu krajowego 336 kg. importowanego. Przy uldze 60% tylko 280 kg.

Naturalnie wobec zmian koniunkturalnych w cenach i przewidywanego rozwoju w hodowli stosunek ten musiałby być korygowany co pewien czas (kwartał) w kierunku korzyst-

nych dla smalcu krajowego. Ustaleniem tego stosunku musiałaby się zajmować specjalna Komisja Międzynarodowa.

Projekt rządowy przewiduje dalej, aby ulgi celnej udzielać tylko takim przetwórciom, któreby swój produkt standaryzowały, t. j. uwzględniałyby podstawowe zasady co do jakości smalcu: kolor, konsystencję (zwarłość), zawartość wody, minimum ciepłości, obecność olejów, barwników, kwasów i rodzaj opakowania. Projekt bowiem słusznie wychodzi z założenia, że smalec produkcji krajowej nie może ustępować co do jakości i opakowania zewnętrznego smalcowi amerykańskiemu.

Niewątpliwie projekt powyższy po uzyskaniu w trybie przyspieszonym zgody ministrów Skarbu i Rolnictwa będzie stanowił doniosły krok na drodze do stworzenia bardzo ważnej i nowej gałęzi naszego przemysłu, tembardziej, że rozwój w Polsce przemysłu smalcowego wiąże się ściśle z rozwojem hodowli krajowej trzody chlewnej, co z drugiej strony gwarantuje nową, silną gałąź produkcji krajowej, której należyty rozwój z jednej strony uwolni nas od kosztownego importu, z drugiej zapewni eksport smalcu do krajów europejskich, które takiego przemysłu nie posiadają.

Cukrowe magazyny eksportowe w Gdyni.

Polski przemysł cukrowniczy posiada w znacznym stopniu charakter przemysłu eksportowego i charakter ten nadal zatrzyma. W kamp. 1927/28 eksportowano ca. 29 proc. produkcji, w kamp. 1928/29 ca. 45 proc., a w kampanii bieżącej pozostaną do eksportu ca. 55 proc. produkcji. Nierentowność tego eksportu powoduje, że cukrownictwo tem pilniej dba o to, by koszty dodatkowe, powstające przy wysyłce cukru, t. j. koszty od wysłania cukru z fabryki do chwili oddania go odbiorcom w porcie, były możliwie najmniejsze. Tu odgrywa znaczna rolę kwestja możności kierowania cukru do własnego portu. To też cukrownictwo polskie doskonale zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie posiadają dla niego nasze porty w Gdyni i w Gdańsku i do tych portów kieruje swoje przesyłki. Do Gdyni pierwsze transpory wysłano w kampanii 1928/29 (ponad 20.000 tonn), gdy tylko stawiono do dyspozycji odpowiednie składy; pozatem w tej kampanii wysłano do Gdańska 191.000 tonn, do Szczecina jeszcze 42.000 tonn, i do Hamburga 24.000 tonn. W obecnej kampanii zostały uwzględnione przede wszystkim Gdańsk i Gdynia, przyczem przesyłki na Gdynię osiągną przypuszczalnie 60.000 tonn. Do Szczecina już zupełnie nie wysyłano cukru, a do Hamburga wyszły, względnie wysłane zostaną, pewne ilości, któ-

rych zaofiarowanie właśnie w tym porcie nakazują względy ogólnohandlowe.

Ważność portów w Gdyni i w Gdańsku występuje jeszcze wyraźniej gdy się uwzględni, że polskie cukrownictwo stara się zdobywać w coraz większej mierze te swoje naturalne rynki zbytu, jakimi są kraje nadbałtyckie. Do krajów tych wysłano w kampanii 1924/25 — 10.223 tonn, w kamp. 1935/26 — 62.771 tonn, w kampanii 1926/27 już 86.570 tonn, w kampanii 1927/28 — przy ogólnie znacznie zmniejszonym eksporcie 53.293 tonn, a w kampanii 1928/29 znów 93.050 tonn. Dla utrzymania tych rynków jest ważną właśnie możliwością kierowania tam potrzebnych transportów z Gdyni i Gdańska.

Ponieważ jednakże magazyny w Gdyni, zdadne dla pomieszczenia cukru, są zbyt szczupłe, a z drugiej strony cukrownie nasze natrafiały przy wzmożonej produkcji na braki pomieszczeń i częściowo były nawet zniezwolone wynajmować obce składnice, przeto postanowiły cukrownie zachodnio - polskie, wybudować w Gdyni dwa własne magazyny, któreby mogły pomieścić znaczniejsze ilości cukru.

Przewiduje się, że magazyny te będą oddane do użytku z początkiem następnej kampanii, t. j. w październiku b. r.

Przesilenie ekonomiczne w Rumunji.

Rynek rumuński w pierwszych miesiącach r. 1930 znajdował się w dalszym ciągu pod znakiem depresji. Ujawniło się to przede wszystkim w notowaniach giełdy w Bukareszcie. Pewne ożywienie, jakie w okresie tym na giełdzie nastąpiło, okazało się przemijające. Tak samo — chwilowe ożywienie się obrotów papierami państwowymi, nie okazało się trwałem. Dużą stratę na kursach poniosły akcje bankowe. Transakcje papierami przemysłowymi były minimalne, co prawdopodobnie należy przypisać pogłoskom o pewnych zniżkach w odno-

śnych cłach przewozowych, jakie nastąpić miałyby w związku z kompensatami, udzielonemi przez inne kraje na rumuńskie produkty rolne. — Natomiast dojdzie do skutku kartelu naftowego pociągnęło za sobą, zwykłe kursów prawie wszystkich akcji naftowych.

Produkcja nafty zwiększyła się ostatnio mniej więcej o 35 wagonów dziennie. Ceny jednak pozostały mone, a nawet miały tendencję zwyżkową. Całkowita produkcja Rumunji wynosiła przy końcu kwietnia r. b. około 1.600 wagonów dziennie.

Ceny ziemiopłodów pozostają nadal na niskim poziomie. Zapasy pszenicy i kukurydzy w chwili obecnej są jeszcze znaczne. Na skutek polityki dumpingowej Rosji oraz silnej konkurencji argentyńskiej, zapotrzebowanie zboża rumuńskiego zagranicą jest bardzo niewielkie. Ogromnie utrudnia sytuację wprowadzenie prohibicyjnych celów agrarnych przez Niemcy oraz stworzenie przez nie monopolu na kukurydzę.

W ostatnich miesiącach dało się zaobserwować wzmożenie się obrotów drzewem, a to wskutek sezonowych wiosennych zakupów ze strony drobnych składników, jak również dzięki zwiększonym zakupom kolejowym. Projekt utworzenia autonomicznego urzędu, którego celem byłaby akcja budowlana, niewątpliwie wpłynie na ożywienie produkcji drzewa. Miałoby to tem większe znaczenie, że na skutek konkurencji drzewa rosyjskiego możliwości eksportowe wciąż są bardzo nieznaczne.

Bilans handlowy w dalszym ciągu był w I. kwartale r. b. ujemny, wszakże w porównaniu z deficytem w odpowiednim okresie za r. 1929 wykazuje on znaczną poprawę.

Kronika gospodarcza.

— „Pomorze i Gdynia”. Ukazał się III numer dwutygodnika gospodarczego, organu Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu p. t. „Pomorze i Gdynia”. Obok szczegółowego sprawozdania z przebiegu III-go zwyczajnego plenarnego zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu, zawiera nowy numer czasopisma doskonały artykuł p. t. „Przemysł, handel a żegluga”, i cały szereg pierwszorzędnych informacji gospodarczych z Gdyni, zebranych przez Wydział Morski w Gdyni wiadomości gospodarcze z kraju, z zagranicy i eksportowe, oraz spis firm zagranicznych reflektujących na import z Polski uzupełnia treść ciekawego numeru. Adres: „Pomorze i Gdynia”, dwutygodnik gospodarczy, Izba Przemysłowo-Handlowa w Grudziądzu, ul. Lipowa 31.

— Przywileje taryfowe na kolejach niemieckich. Ponieważ niemieckie górnictwo węglowe znajduje się w dość trudnym położeniu, naczelna dyrekcja kolei Rzeszy niemieckiej postanowiła w celu umożliwienia zwiększenia zbytu węgla niemieckiego obniżyć pewne stawki dla węgla eksportowego. Zniżki te, wynoszące od 3—5 marek niemieckich od tonny, otrzymywać będą transporty węgla niemieckiego, przechodzącego przez porty niemieckie, belgijskie i holenderskie. Uprzywilejowany jest zatem wyłącznie eksport morski, podczas gdy transporty kolejowe lądowe nie korzystają ze zniżek taryfowych. Zagadnienie zniżek taryf dla węgla ma szczególnie duże znaczenie dla węgla z kopalni niemieckiego Górnego Śląska, które odczuwają dotkliwie na zagranicznych rynkach zbytu konkurencję węgla polskiego.

— Wzrost kredytów dla drobnego rolnictwa. Z zestawień rachunkowych Państwowego Banku Rolnego wynika, że miesiąc maj był okresem dalszego wzrostu kredytów, udzielanych drobnym rolnikom przez tę instytucję.

Kredyty długoterminowe w listach zastawnych wzrosły w tym miesiącu o przeszło 2,5 miliona zł., podzielone pomiędzy 720 pożyczkobiorców. Ponadto przyznano 14 nowych pożyczek w obligacjach melioracyjnych na ogólną sumę przeszło 2 miliony zł.

Kredyty krótkoterminowe, które na 1 maja wynosiły 247 milionów zł., wzrosły do sumy 269 milionów zł., przyczem nadwyżka, wynosząca 22 miliony zł. użyta została przedewszystkiem na zasilanie wszystkich instytucji kredytowych — kas komunalnych, gminnych i spółdzielczych.

Wzrost kredytów z funduszy rządowych, administrowanych przez Państwową Bank Rolny, wyniósł w tym czasie 9 milionów zł.

— Eksport wód mineralnych do Ameryki. Dzięki staraniom naszych konsulatów w Stanach Zjednoczonych zainteresowano się bardzo poważnie naszymi wodami mineralnemi, przedewszystkiem zaś pochodzącymi z niezwykle silnych źródeł alkalicznych Szczawnicy, Krynicy i Truskawca. Możliwości zbytu tych wód w Ameryce są, jak się zdaje, bardzo duże, gdyż Stany Zjednoczone sprowadzają rok rocznie nader poważne ilości wód mineralnych z różnych krajów Europy, posiadających silnie rozwinięte zdrojownictwo. W przewidywaniu powodzenia, jakie nasze wody lecznicze mogą zdobyć sobie w Stanach Zjednoczonych, mają być wysła-

OGŁOSZENIA.

Każdy numer dowodowy liczy się 25 groszy.



**Podczas podróży
wygląd kobiety
spotyka się z naj-
surowszą krytyką!**

Właśnie w podróży wygląd zewnętrzny jest niezwykle ważny. Świeży zapach "4711" — najbardziej znanej wody kolońskiej — świadczy o wyszukanej pielęgnacji kobiety. Jednocześnie "4711" uwalnia nas od kurzu, upału i zmęczenia i pozwala na niezakłócone niczem rozkoszowanie się podróżą.

4711 Eau de Cologne

Wytwarzane całkowicie w kraju przez generalnego zastępcę firmę **Z. BOCHNER I SKA, Dziedzice.**

4018

KUPNO I SPRZEDAŻ

12 groszy za wyraz

Kupię, zaraz za gotówkę, tylko okazjnie fortepian krótki lub pianino Kopernika 26. Skleniarski. 4383

Samochody okazjnie najkorzystniej sprzedaje Automobilowe Biuro inż. Z. Braun, Tarnowskiego 7, telef. 74 98. 4274

Łodownie „Eskimos”, lodowniczkę „Maya”, konserwatory na lody dla cukierników poleca Rentschner, Legionów 37. 4255

PIANINA nowe od 2.200 zł. na dogodne spłaty. Długoletnia gwarancja fabryki **Nowacki i Ska** ul. Piłsudskiego 17. 4404

Wszelkie roboty zegarmistrzowsko-jubilerskie wykonuje najstaranniej **Dąbrowski, Rozwarszewski**, Lwów, (Hotel Georgea) Akademicka 2. 4405

Koronki „Wenecja”

Lwów, Boimów 19. 4326

„Brennabor”

Wózki dzieciinne wysprzedajemy jak długo zapas starczy, poniżej cen fabrycznych **STEIL i SKA, Lwów, Kaźmierzowska 28, Telefon 64-13.** 4321

Gips najlepszy sprzedaje najtaniej Motorowa Fabryka Gipsu Kornweitz Lipica górna, Stanisławowskie. 4394

Morele Zaleszczyckie pierwsza sorta 5 kg. koszyk zł. 21. — Miód lipcowy kuracyjny 5 kg. butelka 21 zł., wysyła franko zaliczką Ska Owocarska Zaleszczyki. 4395

Inserujcie w „Słowie Polskim”

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN. 4)

Cień porucznika Guardo.

(Pamiętnik wyłowiony z Sekwany).

(Ciąg dalszy).

A jednak — ciągnie mnie tam na dół, do tych mrówek wiecznie spieszących się, bo jestem jedną z nich i nie stać mnie jeszcze na spokojne, obojętne przyglądanie się temu rojowisku.

— Do nich! złać się z tą ciżbą! Dalej, Andrzej! Życie ucieka!

Cisnąłem kapelusza na głowę i zbiegłem szybko po schodach, jakby mnie tam właśnie brakowało, jakby ktoś na mnie specjalnie czekał.

— Dlaczego tak się spieszysz, stary narwańcze? — Chichotał we mnie jakiś złośliwy chochlik, gdy się znalazłem na rozgrzanym asfalcie bulwaru St. Germaine.

— Wierz mi, Henri miły, ani ty ani twoje ostrzeżenia nie były mi wówczas w głowie. Spieszyłem się poprostu, by w starych kościołach poczuć wiosnę!

Przyjrzałem się sobie, w jakiejś wystawie sklepowej, dostrzegłem na skroniach moich siewający włos. Przed tem przygodnym lustrem poprawiłem

fryzurę i wolniejszym już krokiem, pogwizdując, zdałem na plac św. Michała.

Dzień był tak przecudny, że stanowczo nie godziło się spędzić go w mieście. Postanowiłem więc pojechać do lasu Bułofskiego i tam zjeść śniadanie. W tym celu zjechałem windą w mroczną i chłodną głąb podziemnej kolejki. Uważając, że tak statecznemu rentjerowi, nie wypada jechać drugą klasą, kupiłem bilet pierwszej.

Na przewiewnym peronie, pełnym podziemnych dudnień rozbieganych po ciągach, ludzi było naogół niewiele. Wszyscy poważni obywatele siedzą o tej porze przy śniadaniu. Tylko takie stare lekkoduchy jak ja, jadające w najdziwniejszych porach dnia i nocy, włączają się jeszcze po mieście bez celu.

Z numerem „Exelsiora” w ręku wsunąłem się do pustego prawie wagonu. Lubię tę gazetę, gdyż ma tyle obrazków, iż nie potrzeba prawie wcale myśleć nad tem, co napisane. A to czasem i przyjemne. Zająłem miejsce przy oknie i nos wsadziłem w zadrukowaną płachtę.

Gwizd konduktora, stuk zatraskiwanych automatycznie drzwi i fatalna dla mnie jazda zaczęła się.

Na stacji Chatelet zauważyłem po rosnącym ścisku, że godzina poobied-

POSADY POSZUKIWANE

5 groszy za wyraz.

Krawczyni samodzielna, pracowita poszukuje szycia prywatnie Lelewela 17, II p. 4390

Lepsza służąca poszukuje posady do 1 lub 2 osób za mieszkanie. Samotna. 4407

Gorzelniany rektyfikator, Dublańczyk, kawaler z bardzo dobrymi świadectwami i referencjami poszukuje posady na ordynarię od dnia 1 sierpnia 1930 r. Zgłoszenia: J. K. Horodec poczta Antonówka, Polesie. 4406

WOLNE POSADY

10 groszy za wyraz.

Od 15 lipca potrzebna służąca do wszystkiego, która bardzo dobrze gotuje, wiek średni. Sumienna, czysta, pracowita. Głowa dobra. Adres Borysław, skrytka pocztowa 115. 4396

Poważna Instytucja

o charakterze publiczno-prawnym

**poszukuje na stanowisko
urzędnika siły męskiej**

w wieku do lat 40 z ukończonymi studjami prawniczymi i przynajmniej z kilkuletnią praktyką prawniczą

Udokumentowane oferty wraz z referencjami składać do 15 lipca 1930 w Agencji Wschodniej we Lwowie, ul. Długosza 1 31 pod: „Praktyk”. 4409

NAUKA I WYCHOWANIE

10 groszy za wyraz

Najstaranniejsza nauka, fortepian, ćwiczenia także, lekcja 1 zł. Zamówiona 4391

PENSJONATY I UZDROWISKA

10 groszy za wyraz

Hallerowa. Ciepłe kąpiele morskie i pensjonat „Warszawianka”, kanalizacja, wodociągi, tenis, pianino. Poczta i stacja na miejscu. Wiadomość: Hallerowo poczta Wielkowieś, powiat Morski, Bałtycka. 3423

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

10 groszy za wyraz.

Ul. Dąbrowskiego 12, 4 drzwi wolny dwuosobowy pokój od 5—6. 4382

Trzy pokoje kuchnia komfort do wynajęcia Grochowska 30. 4388

Stancja dla panienki gimnazjalistki, studentki, opieka, pianino, konwersacja franc. Technicka 10, lewy parter. 4393

Poznań, śródmieście, frontowy duży pokój 5 zł. osoba. Aleje Marcinkowskiego 17-a II piętro lewo 4410

Mieszkanie 3 pokoje kuchnia, w parterze komfort, czynsz dwuletni, tylko katolikom Polakom do wynajęcia, boczna Listopada. także 1 pokój frontowy, przedpokój na III piętrze, komfort, czynsz wedle umowy. Zgłoszenia do Admin pod A. B. 4408

OGŁOSZENIA

10 groszy za wyraz.

Naprawy precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Selteneich, Lwów, pl. Mariacki 8. 4248

Emeryci państw zaborczych podacie natychmiast wszyscy swe adresy Gazecie Społecznej, Lwów skrytka 71. Otrzymaicie nadzwyczajną ważną wiadomość. 4392

Węgiel - Koks - Drzewo

dostarcza

Małopolskie Biuro Węglowe Lwów, Pasaż Hausmana I. 9. Telefon 15-38. 4398

Państwowe Przetwórnictwo Mięsne Oddział w Chodorowie ogłasza

Przetarg publiczny

na budowę rzeźni kontumacyjnej i stajni spędowej, na gruncie wymienionych Przetwórnictwa w Chodorowie. Szczegółowe ogłoszenie przetargu umieszczone jest w Dzienniku Urzędowym Województwa.

Za Państwowe Przetwórnictwo Mięsne

(—) Inż. **Tomasz Dobrowolski**

Kierownik budowy.

4401

POMPY Worthingtona, Centryfugalne oraz zwykłe, prasy do oleju, prasy do dachówek, Mieszarki do betonu, Motory, Turbiny, Młyńskie maszyny, Obrabialki do żelaza i drzewa poleca

„PILOT”

Lwów, Batoiego 4.
Katalogi na żądanie. 4204

Kilmy artystyczne, Materje meblowe, Firanki, Tapety, Story do okien poleca najtaniej

Leon Matwijowski

pracownia tapicersko-dekoracyjna
Lwów, Chorążczyzny 8. — Tel. 40-11. 3608

Najpoczytniejszym pismem jest „Słowo Polskie”

Dostrzegłszy, że się jej przypatruje, zatopiła się ponownie w czytaniu.

Nie lubię się nikomu narzucać. Więc też i ja powróciłem do mojej gazety. Tak pędziliśmy razem, chociaż każde z osobna, podziemnym korytarzem „Metropolitalne”, wiedząc aż nadto dobrze, że zwróciliśmy na siebie uwagę.

Pasażerów było coraz mniej. Widziałem tylko jej śliczne, zgrabne nóżki, wyżej już nie śmiałem spojrzeć. Czuliśmy jednak, że jest zachwycająca. Jednostajnym rytmem kół kołysany, myślałem o interesującej nieznajomej. W owej chwili była mi jeszcze zupełnie obojętną. A może... może tylko zdawało mi się? Ogarniało mnie bowiem coraz mocniej, osobiście, nigdy jeszcze w życiu niedoznane wzruszenie.

— Stary Idjoto! Co ciebie właściwie ta eleganka obchodzi? Nie brak ich tutaj, codzień ocierają się o ciebie! — Perswadowałem sobie, starając się z powrotem zainteresować kroniką sportową.

Na „Etoile”, ani spostrzegłem się, jak wysiadła. Przez szybę zdaleka tylko mignęła mi jej zgrabna sylwetka, znikająca w zeluściach schodów. Gwiżdżąc konduktora poderwał mną gwałtownie. Potraciwszy go — wyskoczyłem z ruszającego właśnie pociągu. Luźnie patrzyli za mną ze zdziwieniem.

(C. d. n.).

niej pracy się zbliża. Nie interesowałem się jednak współjadącymi. Cóż oni mi obchodzili, ci wszyscy? Ale po pewnym czasie poczułem się niespokojnie kręcić na miejscu.

Czytałem właśnie opis ostatniej walki na ringu, gdy w najciekawszym dla mnie miejscu machinalnie podniosłem powieki z nad lekturą czując, że coś odrywa moją uwagę. Ale spuściłem je wnet, nie dostrzegłszy niczego szczególnego. Ławka przedemną była pusta. Nie mogłem jednak nadal skupić się, choć opis bokserkiej rozgrywki zajmował mnie bardzo. Czuliśmy jakby czyiś wzrok na sobie. Niby to zatopiony w gazecie spojrzałem niespodzianie w bok.

Pod przeciwległym oknem, przeświecając odemnie odgródzona, siedziała — jakaś dama. Tak, naumyślnie piszę dama, taką mi się wydała w owej pierwszej chwili.

Patrzyła na mnie uporczywie z nad książki poprzez gestą linję ciemnych rzęs. Gdy ją przyłapałem na tem, zaróżowiła się lekko i schowała rasową głowę w miękkim puchu futra, otulającego jej spadziste ramiona.

Nóżki w pajęczych pończoszczkach trzymała oparte o przeciwległe siedzenie. Stopy drobne i w kostce zwięzłe. Jasna szeroka spódniczka spływała w fałdach wzdłuż bioder.